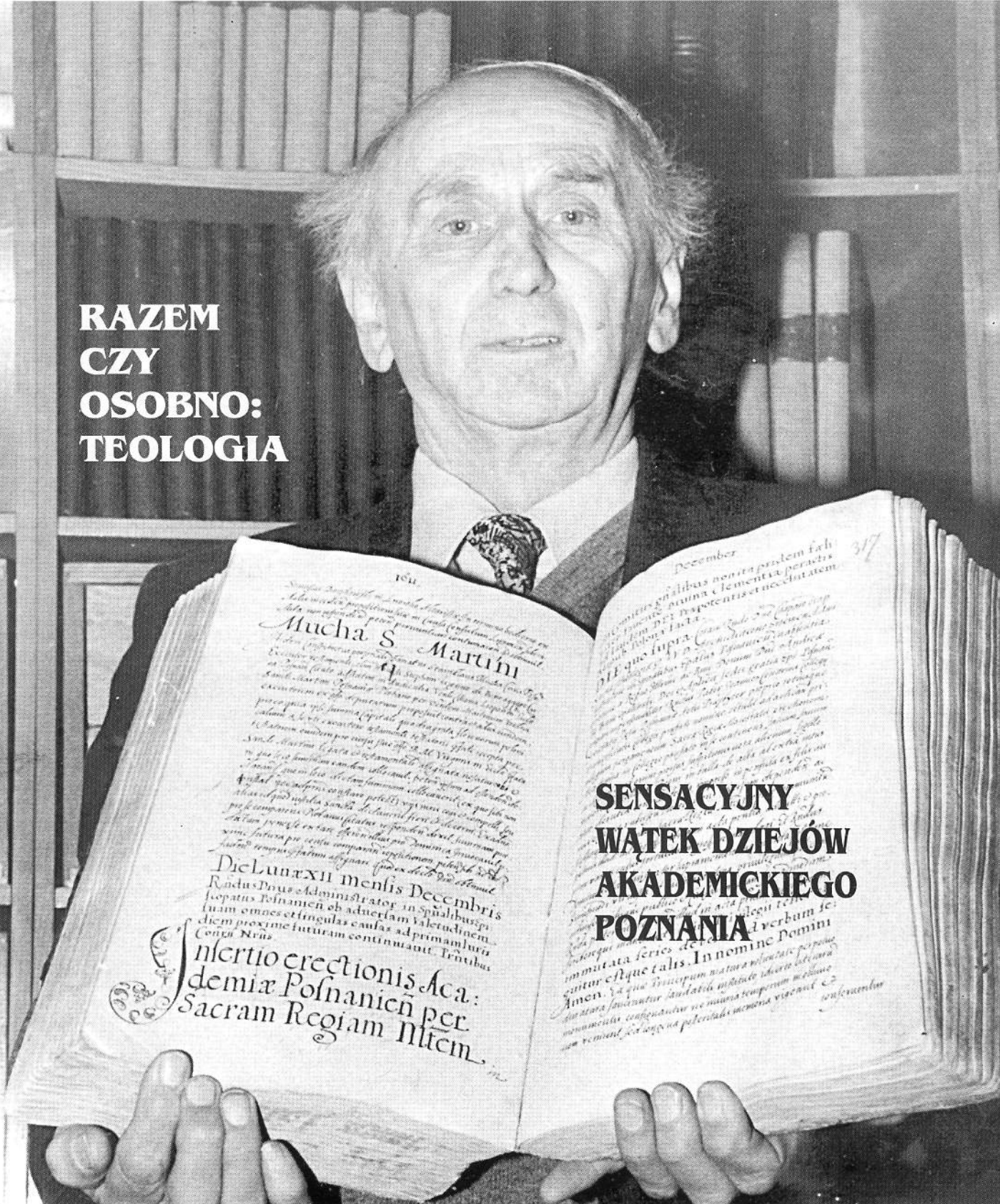


ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

**RAZEM
CZY
OSOBNO:
TEOLOGIA**



**SENSACYJNY
WĄTEK DZIEJÓW
AKADEMICKIEGO
POZNANIA**

**Insertio erectionis Aca:
demia Posnanięn per
Sacram Regiam Mtem.**



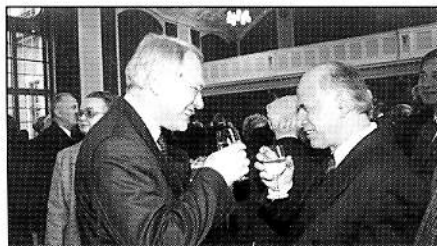
Toast za pomyślność

- Uczelnia jest wielka, gdy cieszy się wielkością swoich uczonych - powiedział rektor Stefan Jurga, na uroczystym spotkaniu wieńczącym 1997 rok. - Studiowała w tymże roku rekordowa liczba 35 tysięcy studentów, pozyskano 15 profesorów, wydano 5 mln zł na aparaturę. Inwestycje pochłonęły 50 mln zł, konkretnymi aktami prawnymi zaowocowały przyjazne stosunki z władzami Poznania i województwa.

- Był to więc dobry dla Uniwersytetu rok realizacji trzyletniego programu obecnego zespołu rektorskiego - podsumował rektor, wznosząc toast za pomyślność całej społeczności uniwersyteckiej w 1998 roku.

W spotkaniu uczestniczyła liczna grupa naukowców - seniorów, którym rektor wręczył okolicznościowe życzenia.

(BEJ)



Powitanie roku

Tradycyjny Koncert Noworoczny zgromadził 8 stycznia w auli UAM liczne grono słuchaczy. Chór Akademicki Uniwersytetu pod dyr. Jacka Sykułskiego wystąpił wspólnie z Kapelą góralską Staszka Maśniaka (na zdjęciu), zaś Chór Kameralny pod dyr. Krzysztofa Szyszka - z solistami i Zespołem Sierra Manta z Ząbkowic Śląskich.

Fot. Stanisław Ossowski



Przełom roku 1997 i 1998 środowisko uniwersyteckie UAM witało w nastroju świątecznym, w oczekiwaniu na zbliżającą się sesję egzaminacyjną i w ogniu dyskusji nad reaktywowaniem Wydziału Teologicznego. Temu ostatniemu tematowi poświęcamy w całości „Debata Akademickie”, dziękując Autorom za interesujące wypowiedzi.

Jest szansa, że Uniwersytet w Poznaniu odzyska majątek Łaski - dworek i 2,5 tysięcy hektarów w okolicach Kępna - darowany uczelni przez pierwszego rektora, prof. Heliodora Świąteczkiego, a po wojnie upaństwowiony. Naczelny Sąd Administracyjny podważył decyzje władz terenowych i ministerialnych o przejściu nieruchomości na własność państwa. Majątek profesora Świąteczkiego był wart przed wojną bajorńską kwotę 600 tysięcy dolarów. Dla niedofinansowanej uczelni byłoby to nieocenione wsparcie działalności naukowo-dydaktycznej.

5 grudnia 1997 wizytę u JM Rektora złożyła pani Renata Mataczyńska - Konsul Republiki Czeskiej. Rozmowy dotyczyły rozszerzenia współpracy UAM z uniwersytetami czeskimi.

Dyplom doktora honorowego Uniwersytetu w Poznaniu otrzyma wkrótce profesor Jerzy Łanowski, wybitny uczony, znawca antyku, wielki humanista, em. profesor Uniwersytetu Wrocławskiego od lat współpracujący z naszą uczelnią. Uroczystość odbędzie się 2 lutego.

Rada Wydziału Matematyki i Informatyki 14 listopada 1997 zaopiniowała pozytywnie projekt reaktywowania Wydziału Teologicznego na UAM.

Na Wydziale Chemii UAM odbyło się spotkanie poświęcone prezentacji unikatowych w kraju układów i spektrometrów laserowych.

Tradycyjnym promocjom doktorskim 27 listopada 1997 przewodniczył prorektor prof. Sylwester Dworacki. Dyplomy otrzymało 31 osób.



Jak co roku, 6 stycznia, Uniwersytet pamiętał o złożeniu kwiatów w Forcie VII - miejscu kaźni rektora Stanisława Pawłowskiego, zamordowanego 1940 r. przez hitlerowców.

W związku z rozważanym zamknięciem z przyczyn finansowych Szpitala Akademickiego przy ul. Obornickiej i zamiarem utworzenia tam ośrodka pomocy ambulatoryjnej dla pracowników uczelni wyższych i studentów Poznania, odezwały się liczne głosy sprzeciwu, zwłaszcza ze strony związków zawodowych. Problem dotyczy obecnie 83 tysięcy potencjalnych pacjentów. Placówka, posiadająca 18 łóżek, finansowana jest przez ZOZ, 15% dopłacają uczelnie. Jej przekształcenie przyniesie problematyczną oszczędność 100 tysięcy zł w skali roku. Szpital jest nieoceniony zwłaszcza dla studentów zamiejscowych. Władze Uniwersytetu opowiadają się za utrzymaniem szpitala na dotychczasowych warunkach finansowania.

E.S.

Dokończenie na str. 17



Uniwersytet rozśpiewany

Z inicjatywy JM Rektora Stefana Jurgi w dniach 17-19 kwietnia 1998 r. odbędzie się w Poznaniu I Festiwal Chórów Uniwersyteckich *Universitas Cantat '98*.

Głównym organizatorem jest Chór Kameralny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W Poznaniu będziemy gościć niemalże wszystkie zespoły chóralskie z polskich uniwersytetów. Koncerty odbędą się w auli UAM, a także w kościołach Poznania i okolic. Podczas dwóch pierwszych dni każdy z zespołów zaprezentuje 20-minutowy program. W niedzielę, 19 kwietnia, przewidziany jest wielki finał, którego

kulminacją będzie wspólne wykonanie przez 600 chórzystów specjalnie napisanej na to spotkanie przez poznańskiego kompozytora Zbigniewa Kozuba „Litani do Ducha Świętego” do słów Romana Brandstaettera, w przekładzie łacińskim prof. Sylwestra Dworackiego.

NATALIA JUSZKIEWICZ

Kierownictwo artystyczne Festiwalu pełni Krzysztof Szyszka, tel. 0601 708992.

Kierownictwo organizacyjne znajduje się w re-kach Natalii Juszkiewicz, tel. 0602 664501.

Adres Biura: 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Numer zamknięto 9 stycznia 1998 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy. Zachęcamy do zamieszczania reklam i ogłoszeń.

ISSN 1231-8825

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań

Miesięcznik

Nr 1 (57) - Styczeń 1998 r.

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, ul. Wieniawskiego 1, 61-712 Poznań

Przewodniczący Rady Programowej

Prorektor UAM, prof. Sylwester Dworacki

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz

Współpracownicy

Janusz Bekas (współpr. redakcyjna), Iwona Markuszewska, Ryszard Pawlak, Romuald Polejński, Anna Witczak, Jan Zaluski (teksty), Stanisław Ossowski (zdjęcia), Maria Jakubowska (korekta składu), Małgorzata Nowaczyk (sekretariat, administracja), Ewa Orzechowska (kolportaż, skład komputerowy)

Okładka

Prof. Z. Boras demonstruje tekst dokumentu z 1611 r. powołującego Uniwersytet w Poznaniu.

Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

60-567 Poznań

ul. Szamarzewskiego 89 AB p.39
tel./fax 0-61/847 64 61, wew. 340

Oprac. graficzno-techniczne

Redakcja

Usługi poligraficzne

Drukarnia Poznańska

Copyright by „Życie Uniwersyteckie”

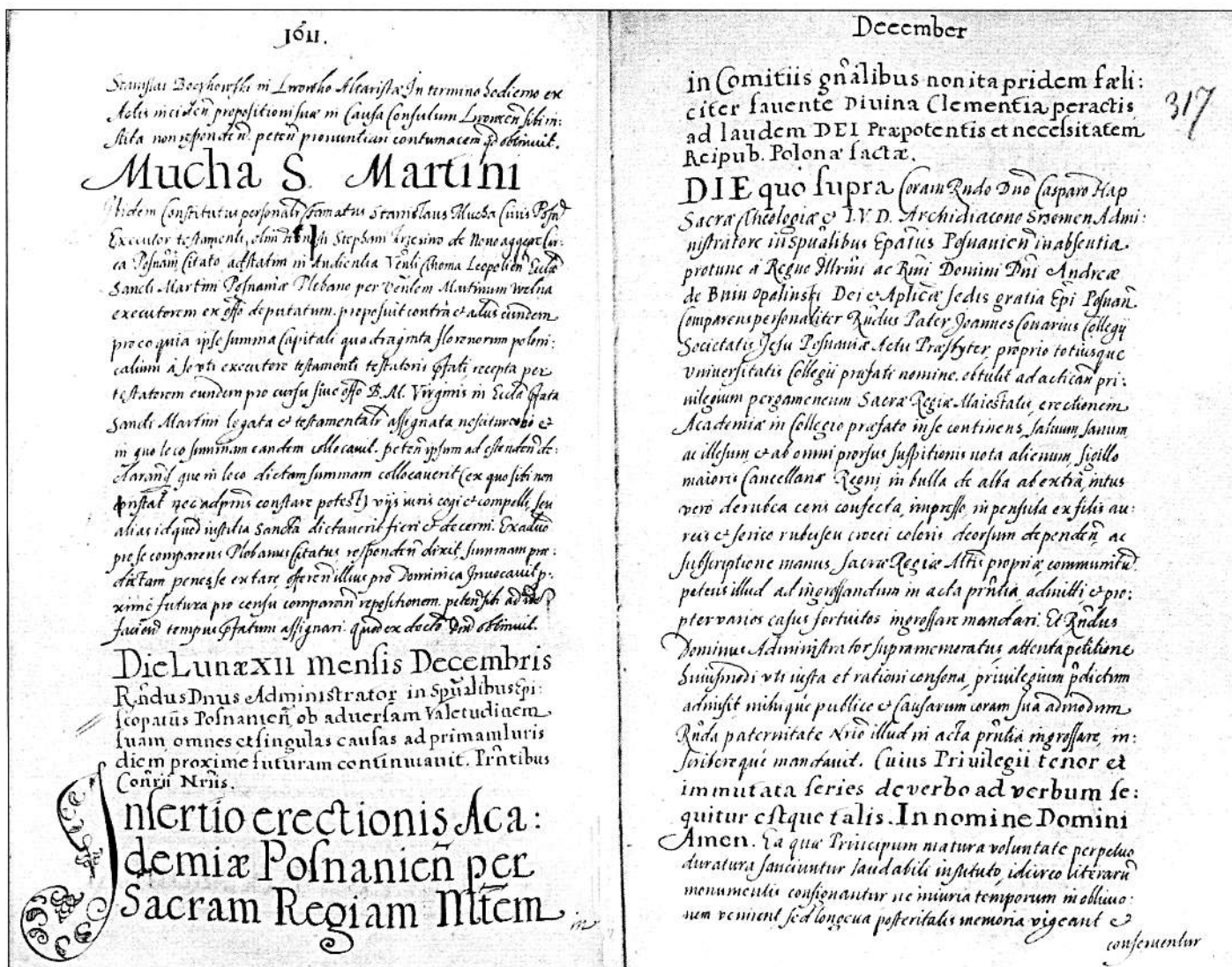
UAM Poznań

Wszelkie prawa zastrzeżone

Z inspiracji rektora Stefana Jurgi prof. Zygmunt Boras, znawca historii nowożytnej do XVIII wieku i metodologii historii, opracował w ostatnich miesiącach szkic dziejów akademickiego Poznania w innej, niż to się przyjęło, perspektywie. Weryfikując lansowane w XX wieku spojrzenie na tę kwestię, zwłaszcza w kontekście dziejów Uniwersytetu w Poznaniu, profesor Boras, bez umniejszania roli Akademii

Lubrańskiego, pierwszej uczelni utworzonej w mieście w 1519 r., o ambitnym programie kształcenia, wyeksponował znaczenie innego ośrodka — Kolegium Jezuickiego, które w 1611 r. uzyskało prawa uniwersytetu. Jakkolwiek sprawy się miały z możliwościami wykorzystania tego przywileju, a można by z nich ułożyć opowieść sensacyjną, prawdą jest, że nigdy nie zostały zakonowi oficjalnie odebrane.

Zapomniany Uniwersytet



Prof. ZYGMUNT BORAS dotarł do oryginalnego wpisu przywileju królewskiego zamieszczonego w Acta Episcopalia* — w Archiwum Archikatedralnym w Poznaniu. Trwa poszukiwanie oryginału dokumentu, który jeszcze przed I wojną św. był widziany — w dobrym stanie — w archiwum miejskim w Poznaniu. Odpis znajduje się także w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

...My, Zygmunt III, z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Książę Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Zmudzi, Inflant oraz Szwedów, Gotów i Wandalów Król dziedziczny, oznajmiamy niniejszym naszym dokumentem...

Przeto co dla nas i dla państwa, a nade wszystko dla wiary w kościele katolickim, aby szczęśliwe było i pomyślne, Kolegium poznańskie Towarzystwa Jezusowego do godności Akademii i Uniwersytetu podnosimy na mocy

prawa przywileju i uprawnień, jakimi cieszą się pozostałe Akademie i Uniwersytety, zwłaszcza zaś Akademia Krakowska przez zmarłego Władysława Jagiełłę, naszego przodka niegdyś założona i wyposażona, darujemy i przyzwalamy i nadajemy niniejszym pismem, tak aby w tejże Akademii przez nas powołanej i ustanawianej profesorowie Towarzystwa Jezusowego obdarzani tym samym prawem i tymi samymi przywilejami się cieszyli, z jakich inni w Królestwie naszym z przyzwolenia naszych przodków korzystają. I aby we wszystkich tych naukach, mianowicie teologii, metafizyce, fizyce, matematyce i logice (wyjąwszy naukę prawa i medycyny) bakałarze, magiſtrowie, doktorzy według przepisu i zwyczaju innych Akademii mogli być powoływani, promowani i odznaczani, a powołani i odznaczani po przyznaniu im stopnia, z takiego

samego prawa, z jakiego inni w Akademjach naszego królestwa, zwłaszcza zaś promowani w Akademii Krakowskiej mogli swobodnie korzystać. I ta sama zaszczytna godność winna im przysługiwać w przewodach i dysputach profesorów prowadzonych na Katedrach. Aby zaś względem tej Akademii i jej wychowanków dać wyraz szczególnej naszej łaskawości i życzliwości, bierzemy ich w opiekę i naszą pieczę, a jako opiekunów i obrońców dajemy i wyznaczamy przewielebnego pana Wojciecha Baranowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, legata stałego królestwa naszego prymasa, Andrzeja Opalińskiego biskupa poznańskiego oraz innych arcybiskupów i biskupów w danym czasie pozostających w urzędzie. Nadto wszystkich profesorów, doktorów, magiſtrów, bakałarzy, scholarzy wspomnia-

Praca prof. Zygmunta Borasa nie jest odkryciem faktu, że Kolegium Jezuickie zaistniało jako uniwersytet, ponieważ byłXXo to wiadome z opracowań opartych na dawnych badaniach archiwalnych; zmiana natomiast spojrzenie na hierarchię wydarzeń, w oparciu o podjęte na nowo badania źródłowe.* Znane dotąd przekazy czerpały wiadomości z pełnego usterek niemieckiego tłumaczenia łacińskiego dokumentu. Profesor Boraś po raz pierwszy analizuje i udostępnia dokument w wersji będącej wierną kopią oryginału.

Może dziwić, dlaczego tak zaszczytny dla miasta i ważny dla obecnego Uniwersytetu i innych poznańskich szkół wyższych wątek

dziejów akademickich Poznania — dotąd nie wzbudzał zainteresowania. Dopiero po niemal 400 latach poznański historyk podjął się trudu dotarcia do oryginalnych dokumentów i wyjaśnienia od podstaw okoliczności związanych z ustanowieniem uniwersytetu na bazie uczelni jezuickiej. W dotychczasowych opracowaniach można znaleźć na ten temat wyrywkowe, często sprzeczne informacje i komentarze.

* Red. Marek Magierowski w „Gazecie Wielkopolskiej” z dnia 20–21 grudnia 1997 r. polemizuje z tytułem notatki zamieszczonej w „ŻU” nr 12/97, może rzeczywiście bardziej sensacyjnym od jej treści; uważa lekturę samej notatki rozwiałaby wątpliwości Autora, nie dając powodów do polemik.

Rozmowa
z prof. ZYGMUNTEM BORASEM

O czym mówią archiwa

— Za głównego przeciwnika ustanowienia uniwersytetu w poznańskim Kolegium Jezuickim uważana jest Akademia Krakowska. Na jakie argumenty powoływał się Kraków?

— Kraków domagał się potwierdzenia swoich wyłącznych praw do nadawania tytułów naukowych. Powoływał się na tradycję. Nie wiadomo jednak, czy byłyby sprzeczne, gdyby nie kryły się za tym interesy. Jagiellonka bowiem pobierała za nadawanie tytułów opłaty, od których jezuita odstąpił, a zatem mogli stanowić konkurencję.

— Różnie oceniano działalność Kolegium.

— Jeśli chodzi o program i poziom kształcenia, jezuita nie ustępował staremu Krakowowi. Wprawdzie nie wykładali prawa i medycyny (i o to nie występował, nie dysponując kadrami), ale górowali w dziedzinie filologii — nauczania języków. Jak wynika ze źródeł, studenci mogli się tu uczyć 8–10 języków: był hebrajski, grecki, łacina, a także francuski, niemiecki, włoski, angielski i nawet flamandzki. To było w owych czasach rzadkością. Nieocenione dla ludzi, którzy wiele podróżowali...

— Stąd unikalny 3—języczny „Słownik polsko—łaciński—grecki” Grzegorza Knapisaza...

— Jezuita ściągali wybitnych naukowców ze Szkocji, z Anglii, Francji, Niderlandów, Hiszpanii.

— Autorytetem, a równocześnie władzą, do której Akademia Krakowska skierowała swój protest przeciw poznańskim jezuitom był papież.

— Papież Paweł V nie chciał tej sprawy osądzać i powołał specjalną komisję. Komisja zbadała, że nie ma żadnych dokumentów na prawo wyłączności (ius exclusionis) Krakowa. Papież, uważając iż nie jest upoważniony do rozstrzygnięcia, przesłał rzecz do króla, żeby to on podjął decyzję.

— Tymczasem Zygmunt III Waza nie kontynuował tej sprawy. Dlaczego? Czy po wydaniu przywileju zmienił swój stosunek do koncepcji uniwersytetu w Poznaniu?

— Król pozostał gorącym zwolennikiem wyższej uczelni w Poznaniu. Nie odwołał swego przywileju. Ale też — w nowych okolicznościach — nie starał się o jego realizację. Dlaczego? W kraju zmieniła się wówczas radykalnie sytuacja polityczna. Ponowne postawienie na forum publicznym sprawy uniwersytetu w Poznaniu mogło tę sytuację jeszcze bardziej zaostriżyć.

— W jakich realiach rozgrywał się dramat?

— Zmalało grono zwolenników uniwersytetu w Poznaniu. Umarł książę Piotr Skarga, zabrakło biskupa Opalińskiego i wielu innych orędowników tej idei odeszło z tego świata. Pozostali za to przeciwnicy:

zwłaszcza biskup krakowski Piotr Tylicki, który z urzędu był kanclerzem Akademii i musiał występować w interesie swojej uczelni. Na to nałożyły się wydarzenia polityczne. Z jednej strony przeciw monarchie zbuntowała się Małopolska (pamiętamy, był to czas po rokoszku Zebrzydowskiego). Różnowiercy i wielcy magnaci w sporze o uczelnię popierali Akademię Krakowską tym bardziej, iż jako mieszkańcy południowej prowincji uważali, że to dawało im przewagę nad Wielkopolską. Na niechętnie nastroje wpłynęło też przeniesienie przez Zygmunta III Wazę stolicy z Krakowa do Warszawy.

— Czyli zemsta na królu za osłabienie pozycji Krakowa?

— Powołanie w Poznaniu uniwersytetu z pewnością by urażoną ambicję pogłębiło. Wspomnę jeszcze, że jezuita otworzyli swoje kolegium również w Krakowie, pod bokiem Akademii Krakowskiej.

— Jak układały się wówczas stosunki króla z Poznaniem?

— W czerwcu 1611 roku Poznań uroczystie obchodził zdobycie Smoleńska. Dekorowano bramy i budowano łuki triumfalne. Dwukrotnie (w 1594 i 1623) miasto gościło monarchę z wielką pompą;



atmosfera dla Poznania była doskonała. Tymczasem w kraju, w związku z niewykorzystaniem wojennych zwycięstw, pozycja króla bardzo osłabła.* Do Polski wracały wielkie masy skondeferowanych wojsk, domagając się żołdu. Opozycja porokoszowa w Sejmie nie chciała przychylić się do tych żądań i uchwalenia podatków. Wówczas wojska zaczęły wymuszać zapłatę siłą — zajmując majątki królewskie, dwory, miasta. W sytuacji takiego fermentu król nie chciał dodatkowo narażać się kołom opozycyjnym, forsując sprawę poznańskiej uczelni.

— Czy można powiedzieć, że król zawiesił wydanie decyzji, czekając na sposobniejsze czasy?

— Tak, chociaż Kraków odczytał tę zwłokę na swoją korzyść. A kiedy w roku 1632 król umarł, jego syn i następca Władysław IV, bardzo tolerancyjny, zbiegał o dobre kontakty z różnowierstwem, czyli tym obozem, który był przeciwny jezuitom. Równocześnie jezuita zaczęli być krytykowani za dynamikę, z jaką zakon się bogacił. W Poznaniu — należała do nich jedna czwarta Starego Miasta: od budynków Kolegium przez dzisiejsze Garbary do brzegu Warty.

— To co skądinąd mogło być uważane za atut w staraniach o prowadzenie uczelni, traktowano jako zarzut pod adresem zakonu.

— Osrodek poznański był bardzo dynamiczny. Kolegium liczyło już w owym czasie ponad 1000 studentów. Jezuita zgromadzili wielką jak na owe czasy bibliotekę, liczącą w I połowie XVII wieku około dziesięciu tysięcy woluminów i co roku przybierało średnio 90 książek. W oparciu o całą posiadany potencjał, można było z powodzeniem zbudować uniwersytet, nawet większy od Wileńskiego. Także pod względem poziomu kształcenia. Kolegium przetrwałoby nowoczesnością i otwartością Kraków porażony w konserwatywnym od II połowy wieku XVI. Można dodać, że trzy uniwersytety na ziemiach polskich utworzone zostały w oparciu o kolegia jezuickie: Wileński, Lwowski i Wrocławski. Aula Leopoldina do dziś budzi zachwyt zwiedzających.

— Kiedy należy oczekiwać wydania książki pana profesora na ten temat?

— Jest już przygotowana do druku w pierwszej redakcji.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ

* Król nie zgodził się na objęcie carskiego tronu przez 17—letniego Władysława, obowiązując się, że młodziki królewscy nie „stracą” w Moskwie duszy; przechodząc na prawosławie; proponował, że sam, jako dojrzały władca, zostanie carem; na to z kolei nie godził się Moskale, z obawy, że gorliwy katolik będzie działał z krzywdą dla prawosławia; w efekcie uporu króla polskie nadzieje na tron carski upadły.

Na zdjęciu: Acta Capitulum — protesty delegacji krakowskiej przeciwko ustanowieniu uniwersytetu w Poznaniu.

nej Akademii wszystkich i poszczególnych wyłączonej i chcemy by wyjęci byli spod wszelkiej władzy sądowiczej, duchownej i świeckiej, aby nie byli przymuszani do dawania posłuchu i do ulegania niczym poleceniom, zarządzeniom, postanowieniom, jak tylko rektora Akademii według słusznego przepisu Towarzystwa Jezusowego i swego powołania zakonnego i duchowego stanowiącego prawo. Podobnie publicznie ogłaszamy za wolny od wszelkich danin, podatków, poborów, ściągania długów i jakichkolwiek ciężarów i zwolnionych od powinności wspomnianych:

rektora Akademii, profesorów, studentów i orzekamy to na czas mający trwać nieprzerwanie. To królewskie przyzwolenie i powołanie Akademii Towarzystwa Jezusowego z kolegium poznańskiego, tak jak wspomniano, podane do wiadomości wszystkich stanów naszego królestwa i Wielkiego Księstwa Litewskiego, stanów kościelnych jak i świeckich, urzędów, starostów, mieszkańców, bez pomijania kogokolwiek, wypowiadamy polecając i pragnąc, aby dla wspomnianego uniwersytetu poznańskiego Towarzystwa Jezusowego przyznane i przypisane naszą

powagą przywileje, zwolnienia od świadczeń, swobody, przepisów prawne, możliwość działalności i powaga prawa, nienaruszone, nieuszczerplone, nietknięte zachowali, i aby inni, którym na tym zależy, zadbali o ich przestrzeganie. Na wiarygodność tego, niniejszy dokument własnoręcznie podpisany pieczęcią naszą królewską poleciliśmy potwierdzić.

(Z przywileju króla Zygmunta III Wazy z dnia 28 października 1611 r., wpisanego do ksiąg kancelarii biskupiej ks. bpa Andrzeja Opalińskiego 12 grudnia 1611 r., tłum. z języka łacińskiego K. L.)

* Ostatnia „Kronika Miasta Poznania” (nr 4/97) mylnie podaje, iż dokument znajduje się w zbiorze Acta Capitulum.

Na Wydziale Matematyki i Informatyki otwarto 28 XI 1997 jedną z piękniejszych **bibliotek naszej uczelni**. Powstała ze środków Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, z funduszu Librarius; prezentuje standard, do którego powinni nawiązywać organizatorzy podobnych placówek.

Spotkanie zespołu rektorsko—dziekańskiego z przewodniczącym sejmowej Komisji Finansów Publicznych Henrykiem Goryszewskim 1 XII 1997 zostało odnotowane w poprzednim numerze „Życia”, dlatego ograniczę się do informacji, że zaprosiliśmy pana posła przede wszystkim w celu przedstawienia mu problemów dotyczących rozwoju miasteczka uniwersyteckiego na Morasku. Uważam, że nadszedł czas, aby nastąpiło zdecydowane przyspieszenie tej inwestycji, rozpoczętej przed kilkudziesięciami laty. Na Morasku powinny się znaleźć wydziały przyrodnicze, tworząc w ten sposób w mieście nowe przestrzenie dla wydziałów humanistycznych.

Również 1 XII miałem sympatyczne, choć przypadkowe spotkanie z doktorem honoris causa naszego Uniwersytetu, **prof. Krzysztofem Pendereckim**. Lecieliśmy tym samym samolotem do Krakowa (ja — do Instytutu Fizyki Jądrowej); nasza uczelnia opiniuje przyznanie wybitnemu kompozytorowi doktoratu honorowego UJ.

4 XII 1997 przed wizytą kanclerza Kohla i premiera Buzka w Collegium Polonicum spotkałem się z rektorem Akademii Ekonomicznej prof. Emilem Pankiem w sprawie utworzenia **wspólnego centrum politologicznego UAM, AE i Uniwersytetu w Rennes**.

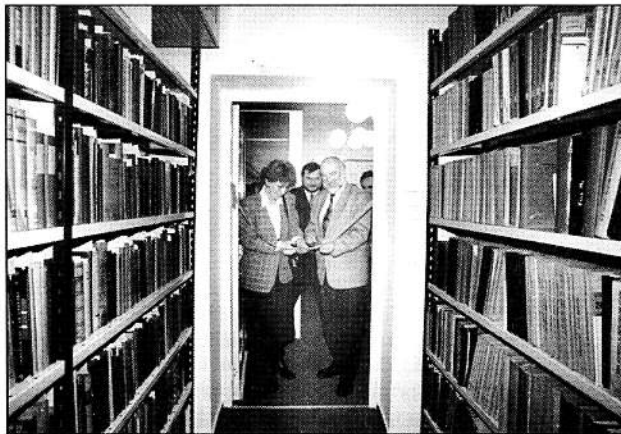
Premier Jerzy Buzek przyjął moje zaproszenie do odwiedzenia **Coll. Polonicum w Słubicach**, przybывая tam wraz z kanclerzem Helmutem Kohlem przed wizytą we Viadrinie, 4 XII 1997 r. Pan premier okazał pełną orientację w sprawach związanych z tą inwestycją i podkreślił znaczenie naszego Uniwersytetu w tworzeniu pomostu między nauką polską i zachodnioeuropejską.

5 XII 1997 przybył z pożegnaniem wizyta **wojewoda Włodzimierz Łęcki**; podziękowałem panu wojewodzie za ogromną życzliwość i wspieranie Uniwersytetu w czasie sprawowania przez niego urzędu. Żałowałem, że nie związałem się zawodowo z naszą uczelnią, choć była taka możliwość. Spotkanie przebiegło w bardzo miłej atmosferze.

Uczestniczyłem 6 XII 1997 w Warszawie **w wręczaniu Nagród Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej**; jak już „Życie” odnotowało, jedna z czterech nagród przypadła prof. Tomaszowi Łuczakowi, matematykowi, najmłodszemu profesorowi naszego Uniwersytetu. Przy tej okazji spotkałem się z politykami i rozmawiałem z wiceministrami edukacji narodowej, obecnymi i byłymi, głównie o zorganizowaniu uroczystego otwarcia Collegium Polonicum po zakończeniu I etapu budowy kompleksu, 15 maja 1998 r.

8 XII 1997 **pożegnaliśmy na nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu Akademickiego prof. Stefana Kaczmarska**, wieloletniego kierownika Katedry Historii Filozofii i Zakładu Historii Filozofii w UAM, jednego

Z kalendarza Rektora Stefana Jurgi



Otwarcie biblioteki matematyków.

Fot. Stanisław Ossowski

z twórców ośrodka filozoficznego w naszej uczelni w latach powojennych, autora wielu prac z dziedziny historii filozofii, antropologii filozoficznej i etyki.

Tego samego dnia 8 XII przyjmowałem w gabinecie rektorskim **posłów i senatorów Ziemi Wielkopolskiej**. 20 parlamentarzystom przedstawiłem aktualne miejsce, potrzeby i problemy Uniwersytetu. Uczelnia zawsze utrzymuje bliskie kontakty z tym gronem polityków; tym razem udało się skorzastać z zaproszenia prawie wszystkim, co bardzo mnie ucieszyło.

Podczas posiedzenia **Rady Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych 9 XII 1997** omawiane były sprawy inwestycyjne, przedstawiłem także koncepcję reaktywowania wydziału teologicznego na naszym Uniwersytecie.

9 XII 1997 odbyło się spotkanie z członkami **Zarządu Fundacji Współpracy Polsko—Niemieckiej**, która wspiera finansowo nasze inwestycje w Słubicach i Obrzycku oraz zakupy aparatury.

Z dyrektorem Maciejem Musiałem — z nim został wojewodą poznańskim, a nawet oficjalnym kandydatem na ten urząd — 9 XII 1997 zarysowaliśmy **plan współpracy Uniwersytetu z Urzędem Wojewódzkim**. Chciałbym, aby była ona równie dobra lub nawet lepsza niż dotychczas. Nowo mianowany wojewoda jest absolwentem Wydziału Fizyki UAM.

Przyjąłem 10 XII 1997 przedstawicieli **Cornell University w Ithace (USA)**, chciałbym poszerzyć naszą współpracę o socjologię, biologię, planowanie przestrzenne.

Z rektorem Akademii Rolniczej, prof. Jerzym Pudelko podpisaliśmy 11 XII 1997 ugodę między naszymi uczelniami w **sprawie terenów należących do Ogrodu Botanicznego**. Akademia będzie stopniowo przekazywać tereny, które stanowiły własność Uniwersytetu, w zamian za rekompensatę finansową za poniesione nakłady.

12 XII spotkałem się z **prof. Leo Ryanem**, który rozpoczął kilkumiesięczny pobyt na Wydziale Prawa i Administracji, gdzie od lat

współpracuje z prof. Edwardem Cyrsonem w rozwijaniu ważnego i modnego kierunku studiów zarządzanie i marketing.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu 15 XII 1997 wręczyłem **nominae na stanowiska profesorskie** gronu naukowców naszej uczelni; wykład wygłosił prof. Marian Jaskólski. Przepiękny występ dał tego dnia Chór Kameralny UAM.

Na spotkaniu z **Radą Wydziału Nauk Społecznych 16 XII 1997** przedstawiłem efekty działalności władz uczelni w ubiegłym roku akademickim, ale dyskusja skoncentrowała się na projekcie reaktywowania wydziału teologicznego. Nawiązując do licznych pytań, przedstawiłem swoje stanowisko w tej sprawie.

W Instytucie Lingwistyki przy ul. Międzychodzkiej 16 XII 1997 — w atmosferze przedgwiazdkowej — zastanawialiśmy się nad rozwojem instytutu. Powstaje tam **etnolingwistyka** — interdyscyplinarna specjalność, której utworzenie bardzo popieram.

Na zaproszenie ministra edukacji narodowej prof. Mirosława Handkego 17 XII 1997 uczestniczyłem w Warszawie w spotkaniu poświęconym **koncepcji rozwoju szkolnictwa wyższego**, którą przedstawił nowy szef resortu i przewodniczący KBN, prof. Andrzej Wiszniewski. Obaj — byli rektorzy wielkich polskich uczelni — wykazują imponującą kompetencję w wykonywaniu obecnych powierzonych im zadań.

Uczestniczyłem w Radzie Wydziału Neofilologii 18 XII 1997; tematyka podobna jak na wcześniejszych tego typu spotkaniach (dokonania uczelni, reaktywowanie wydziału teologii). Była też mowa o problemach samego wydziału i koncepcji budowy **wspólnej biblioteki wydziałów Neofilologii oraz Filologii Polskiej i Klasycznej** na zapleczu Coll. Novum. Powołano komisję, która zajmie się tą sprawą.

Komisja Mieszana ds. Collegium Polonicum 18 XII 1997 obradowała nad wprowadzeniem **nowych kierunków studiów** od przyszłego roku akademickiego — politologii (koordynuje Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa — dr Tadeusz Wallas), ochrony środowiska (koordynuje prof. Jerzy Sienak z Wydziału Chemii) oraz dokształcania zawodowego w dziedzinie elektrotechniki (koordynuje Wydział Fizyki).

Z przewodniczącym Klubu AWS **Marianem Krzaklewskim** spotkałem się 20 XII 1997 na obiedzie w „Głosie Wielkopolskim”. Pan przewodniczący uważa, że budynki opuszczane w niektórych miastach przez urzędy wojewódzkie powinny być przeznaczane m.in. na potrzeby szkolnictwa wyższego.

W **spotkaniu opłatkowym** u ks. abpa Juliusza Paetza 23 XII 1997 uczestniczyłem wraz z innymi rektorami i prorektorami uczelni poznańskich.

Podczas **spotkania noworocznego 31 XII 1997 r.**, na które tradycyjnie zaproszeni zostali emerytowani profesorowie naszej uczelni, raz jeszcze mogłem się przekonać, jak bardzo profesorowie—seniorzy interesują się sprawami Uniwersytetu i jak pilnie śledzą wszystkie wydarzenia.

Oprac. EWA STANIEWICZ

Inwestorów skuszają ... ludzie wykształceni

Demokracja i kapitalizm istnieją dzięki zasadom, których same nie są w stanie stworzyć

Jeżeli zdefiniujemy zadania szkoły wyższej jako zdobywanie i przekazywanie wiedzy o człowieku i świecie, to poruszony w tym artykule temat dotyczy tylko takiej wiedzy, która związana jest z wiodącymi gałęziami gospodarki. Zagadnienie to jest bardzo ważne, gdyż wiąże bezpośrednio szkolnictwo wyższe z problemem zatrudnienia w najbliższej przyszłości. Bez badań podstawowych i stosowanych, które dotyczą szeroko pojętej biotechnologii, farmacji, informatyki, telekomunikacji oraz nauk o nowych materiałach, nie można wykształcić odpowiedniej kadry. A bez „odpowiednio” przygotowanej kadry Polska stanie się pariasem na rynku pracy Wspólnoty Europejskiej.

Zaspokojenie potrzeb społecznych (ochrona zdrowia, bezpieczeństwo, dostęp do kultury, itp.) jest w pełni możliwe tylko przy równoczesnym rozwoju gospodarczym. Innymi słowy: pieniądze można dzielić tylko wtedy, kiedy się je ma. Znaczną część tych pieniędzy i tysiące miejsc pracy przynoszą wiodące dziedziny gospodarki. Kiedyś w Polsce był to przemysł wydobywczy.

Kwartet sprawnego systemu

Kiedy dyskutuje się o reformie szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce, to warto zacząć od celów, jakie mają one spełnić. Moja teza brzmi: bez absolwentów szkół wyższych przygotowanych do pracy w małych i dużych firmach „wiodących gałęzi gospodarki”, czekają nas strukturalne bezrobocie i poważne kłopoty gospodarcze.

Aby udowodnić powyższą tezę, zaczniemy od przypomnienia, że gospodarka kapitalistyczna wymaga kapitału, surowców, technologii i odpowiednio przygotowanej kadry. Kiedy wszystkie te składniki są obecne, wtedy bez zakłóceń działa dobrze znany mechanizm: producent maksymalizuje swój zysk przez zaspokajanie potrzeb konsumenta. Tylko te firmy kwitną, które trafiają w zapotrzebowanie.

Znaczenie czynników produkcji zmieniało się w czasie: kiedyś najważniejsze były surowce; teraźniejszość i przyszłość należy do kadry. I dlatego kiedyś Argentyna była bogata, a Korea biedna. Dzisiaj jest akurat odwrotnie, bo Korea ma pracowników, którzy potrafią wytwarzać układy scalone.

Rozwój transportu pozwala przewozić surowce z każdego zakątka świata, przy relatywnie niskich kosztach. Podobnie jest z technologiami i kapitałem, którego przepływ zapewniają umowy międzynarodowe i światowa sieć banków. Jedynym niemobilnym elementem jest kadra, przywiązana do swoich rodzin, domów i środowiska. Kapitał, surowce i technologie płyną do tych krajów, gdzie odpowiednio przygotowana jest kadra. Tam powstają duże i małe firmy, które generują nowe miejsca pracy.

Oczywiście muszą być spełnione dodatkowe warunki: siła robocza nie może być zbyt droga, system prawny musi być stabilny, a komunikacja i transport sprawne. Ponadto, powinny być gotowe do pracy setki informatyków, finansistów, maklerów, księgowych, itp. Jest to również zadanie dla szkolnictwa wyższego.

Państwem, gdzie istnieje tak szeroko pojęta „infrastruktura”, jest obecnie Irlandia. Nowe inwestycje zahamowały, po raz pierwszy w najnowszej historii, irlandzką emigrację za ocean.

Polska pod koniec lat 90. jest w tym szczęśliwym położeniu, że tam gdzie „infrastruktura” jest doskonała - na zachód od Odry, siła robocza jest stosunkowo droga. Z drugiej strony - na wschód od Bugu, siła robocza jest tańsza niż w Polsce, ale „infrastruktura” bardzo kiepska. Odstrasza to skutecznie inwestorów. I właśnie dzięki temu wielu Polaków ma teraz pracę w firmach dziewiarskich i odzieżowych. To

Prof. RUFIN MAKAREWICZ

wszystko się skończy za kilka lat, kiedy ustabilizuje się sytuacja na wschodzie. Firmy dziewiarskie i odzieżowe przeniosą się na wschód (tańsze koszty produkcji - większy zysk), a wielu naszych rodaków straci pracę.

Aby powstały nowe miejsca pracy, Polska musi przyciągnąć inwestorów. I tak się stanie, gdy będziemy mieć kadre z odpowiednim wykształceniem. Aby odpowiedzieć na pytanie, co to znaczy „odpowiednie wykształcenie”, należy przewidzieć oczekiwania konsumentów w XXI wieku.

Przyszłość w biotechnologii

Trudno powiedzieć, aby przeciętnemu Europejczykowi nie smakowało to co codziennie jada. Nie podoba mu się jedynie zbyt wysoka cena. Firmy biotechnologiczne oferują nie tylko tak samo smaczną żywność, ale ponadto tańszą oraz wolną od m.in. „rakotwórczych” związków chemicznych. Jeżeli doda się do tego miliony głodujących na świecie, to nie ma wątpliwości, że przyszłość należy do biotechnologii.

Żaden człowiek nie oszczędza na leczeniu i na lekarstwach. To jest fantastyczny rynek, gdzie każdy nowy lek, nawet nie do końca sprawdzony, znajduje natchmiast nabywców. Na leczenie raka rząd Stanów Zjednoczonych wydaje rocznie ok. 69 mld. dolarów. Nowe leki, to również potężne oszczędności i dlatego firmy farmaceutyczne będą produkowały w przyszłości dużo więcej niż dzisiaj.

Człowiek XXI wieku będzie oczekiwał na wielofunkcyjne, ale przy tym proste w ob-

łudze, urządzenia i maszyny. Będzie wymagał od nich również znacznego stopnia samodzielności (roboty) i sztuki uczenia się (sztuczna inteligencja). Spełnienie tego życzenia jest możliwe tylko przez nasycenie komputerami wszystkiego co się da. W XXI wieku produkcja ich wzrośnie jeszcze bardziej, a firm zajmujących się oprogramowaniem będzie tak wiele jak kiedyś zakładów krawieckich.

Akustycy zastąpią ślusarzy

Urządzenia i maszyny będą nie tylko wygodniejsze, ale również trwalsze i bardziej przyjazne środowisku. Firmy oczekują na nowe materiały, które zastąpią stal i drewno.

60 atomów węgla w kształcie piłki (fulleron) daje materiał 100 razy wytrzymalszy od stali, ale jednocześnie 6 razy lżejszy. Zwycięzcą śmiertelnej walki pomiędzy firmą lotniczą Airbus (Europa) i Boeing (USA) będzie ten, kto pierwszy zastosuje coś podobnego do fulleronu. Nie ulega wątpliwości, że w XXI wieku wiele hut i tartaków zastąpią wytwórnie nowych materiałów znacznie lepszych od obecnie stosowanych tworzyw sztucznych. Już niedługo przez kontrolowane rozmieszczenie molekuł, pojawią się nanomateriały (milion nanomerów = jeden milimetr). To z nich będzie się wytwarzało mikroskopowe druczki, oporniki i diody, potrzebne dla nowej generacji komputerów.

Nie tylko duże fabryki, np. farmaceutyków, ale również i małe firmy dają tysiące miejsc pracy. W każdym jednak przypadku wyższe wykształcenie jest wielce pożądane. Weźmy dla przykładu firmy produkujące zwykłe zamki do drzwi. Z pewnością zamek przyszłości będzie sensorem, gdyż stosowane obecnie karty magnetyczne dalekie są od doskonałości. Będzie on reagował na wypowiedziane przez właściciela „sezamie otwórz się”, nawet kiedy głos będzie zachrypnięty albo belkotliwy. Wszystko wskazuje na to, że akustycy zastąpią ślusarzy.

Jak będzie wypoczywała w nadchodzącym wieku większość Europejczyków? Prawdopodobnie tak jak dzisiaj, tj. przy telewizorze (ok. 20 godzin tygodniowo), ale już podłączonym poprzez domowy komputer do internetu. Prezydent Clinton zapowiedział utworzenie drugiej jego sieci, a to oznacza, że będzie ona również i w Polsce. Kosztem bezpośrednich spotkań w gronie rodzinnym i najbliższych przyjaciół, rozwinię się jeszcze bardziej indywidualny styl życia. Między innymi dzięki tej tendencji rozwiną się firmy telekomunikacyjne, z których wiele będzie związanych z internetem.

Polska nie ma alternatywy. Firmy, które teraz dają pracę wielu ludziom z podstawowym i średnim wykształceniem, wkrótce wyniosą się na Wschód. W związku z tym

musimy kształcić kadry z wyższym wykształceniem dla przyszłościowych gałęzi gospodarki, które związane są z biotechnologią, farmacją, komputerami i informatyką, telekomunikacją oraz nowymi materiałami. Już teraz na taśmie montażowej samochodów Chryslera pracuje aż 26% absolwentów wyższych uczelni. Tendencja ta będzie się wzmacniała. Wykształcenie średnie już nie wystarcza.

Co ma wiedzieć absolwent?

Prawdę powiedziawszy, nie wiemy dokładnie co powinien wiedzieć i co powinien umieć obecny student technologii żywienia, biologii, farmacji, chemii (firmy biotechnologiczne i farmaceutyczne), informatyki, elektroniki, telekomunikacji, fizyki, chemii, inżynierii materiałowej (firmy komputerowe, telekomunikacyjne i wytwórnie nowych materiałów), aby potencjalny inwestor uznał, że w Polsce jest „odpowiednio” przygotowana kadra. Nikt nie zna jeszcze przyszłych technologii. Coś niecoś można jednak powiedzieć, obserwując obecną produkcję i mechanizm rynkowy.

Przede wszystkim przy taśmie produkcyjnej pracują coraz częściej roboty, a nie ludzie. Aby utrzymać się na rynku, każdy towar musi być trochę inny, bo to najlepsza droga zdobywania klienta. Modele samochodów zmieniają się raz na dwa lata, albo częściej. To samo dotyczy komputerów i innych towarów. Zmiany te wymagają często poważnych innowacji technologicznych i produkcyjnych. Ponadto, w każdej firmie oczekuje się nowych pomysłów od pracowników wszystkich szczebli. Można powiedzieć, że w nowoczesnym zakładzie pracy nie ma szablonów i każdy dzień jest inny. W mniejsza firma tym większe prawdopodobieństwo całkowitej zmiany produkcji. Tylko małe firmy mogą sobie na to pozwolić, co oczywiście zwiększa szanse ich przetrwania.

Z pewnością dobrze przygotowany absolwent wyższej szkoły to ten, który:

- zna podstawowe prawa i najnowsze techniki badawcze swojej dziedziny,
- wie jak rozwiązuje się nowe problemy,
- porafi sam się uczyć.

I te właśnie elementy powinien zawierać każdy kierunek studiów, a w szczególności te, które mają przekonać inwestorów, że w Polsce są „dobrze przygotowane” kadry.

Student - bada Uczelnia - zarabia

Najlepszą metodą poznawania nowoczesnych technik badawczych i uczenia umiejętności rozwiązywania nowych problemów jest współdziałanie w badaniach naukowych. W badaniach, których poziom gwarantuje np. publikacja wyników w czasopiśmie o międzynarodowej randze, z bardzo surowymi recenzentami. Tak uprawiana nauka jest prawdziwym „obcowaniem z nieznanym”. Każdy rodzaj badań, we wszystkich dziedzinach, może być dobrym treningiem umysłu i charakteru młodego człowieka. Najlepiej jednak, kiedy bierze on udział w badaniach związanych z XXI wiekiem, to jest biotechnologią, informatyką, mikroelektroniką, inżynierią materiałową i telekomunikacją. Te kierunki badań należy w Polsce zdecydowanie preferować w uczelniach. Taką właśnie politykę naukową uprawia wiele

krajów świata. Korzyść z tego jest podwójna: student uczy się tego z czym będzie miał do czynienia w swojej pracy zawodowej, a uczelnia zyskuje wsparcie finansowe od zainteresowanych firm.

Konkurencja nie śpi

Nawet bogate korporacje, które stać na prowadzenie własnych badań jak IBM, który zatrudnia 1100 naukowców w pięciu krajach świata, garną się teraz do wyższych szkół. Konkurencja na rynku jest tak ostra i potrzeba innowacji tak gwałtowna, że własny potencjał badawczy nie wystarcza. Prywatne firmy zainteresowane są tylko badaniami stosowanymi, które dają nowe technologie w czasie krótszym niż 2-3 lat. Dłuższa perspektywa jest nieopłacalna, gdyż konkurencja „nie śpi”. Badania stosowane dzieły się zazwyczaj na dwie kategorie: „zmniejszające koszty produkcji bieżącej” oraz „zorientowanie na produkcję przyszłości”. Typowym przykładem jest laboratorium „Microsoftu” utworzone na terenie Uniwersytetu Cambridge. Bill Gates uważa, że jego firma opanuje rynek tylko wtedy, kiedy jego komputer będzie rozumiał mowę ludzką. Wydział Informatyki w Cambridge cieszy się światową sławą i jest nadzieją, że tak właśnie się stanie. Microsoft jest już 73 firmą, która wchodzi w skład „parku naukowego” w Cambridge. Firmy te prowadzą nie tylko badania, ale również produkcję, która daje pracę kilku tysiącom ludzi (w większości z wyższym wykształceniem). W pobliżu Uniwersytetu Stanford znajduje się ponad 3000 laboratoriów i firm. Na wschodnim wybrzeżu USA podobną rolę odgrywa MIT k. Bostonu. Szacuje się, że firmy które „poczęły” się na kampusie MIT (m.in. Hewlett Packard, Texas Instruments) dają pracę ok. 1,1 mln ludzi. Tak oto uczelnie, uprawiające naukę na światowym poziomie, stają się zaczynem wielkiego przemysłu i źródłem pracy dla wielu ludzi.

Rzeczą niezwykle istotną jest, że Cambridge, Stanford i MIT nie są politechnikami: pod tym samym uniwersyteckim dachem uprawia się jednocześnie dydaktykę, badanie stosowane i badanie podstawowe.

Nowe technologie to miejsca pracy

Tak jak przemysł i gospodarka potrzebują nauk stosowanych, tak nauki stosowane potrzebują nauk podstawowych. Coraz częściej oba rodzaje badań są nierozróżnialne, a nowe technologie rodzą się bezpośrednio z badań podstawowych. Weźmy jako przykład miniaturowe komputery-notatniki PDA (Personal Digital Assistance). Można je „wkładać do kieszeni” dlatego, że ekran jest zbudowany z ciekłych kryształów. Swój sukces firma Sharp zawdzięcza czystej fizyce! Takich właśnie ciekłych kryształów, w takich polach elektrycznych nikt do tej pory nie badał.

Czy to oznacza, że nowe technologie rodzą się tylko jako produkt uboczny badań podstawowych, gdzie jedynym drogowskazem jest ciekawość? Wcale nie!

W przytoczonym wyżej przykładzie fizycy nie interesowali się np. wpływem temperatury poniżej -50 stopni C. Ich „ciekawość” była wyraźnie selektywna. Tego typu badania, z ukierunkowaniem na nowe tech-

nologie, są bardzo faworyzowane na całym świecie. Politycy wiedzą, że „nowe technologie, to nowe miejsca pracy”. Politykę taką stosuje również Unia Europejska, która przygotowuje w ten sposób Europę do ekonomicznego starcia z Azją Wschodnią i Stanami Zjednoczonymi. W ramach Framework Research Program FP-5, znaczna część z 15 mld ECU pójdzie na badania „ukierunkowane technologicznie”. To z tych właśnie pieniędzy utworzono w Bonn Europejskie Centrum Studiów i Badań (150 osób), którego głównym zadaniem są technologie XXI wieku.

Nie ulega wątpliwości, że tego typu badania trzeba prowadzić na polskich uczelniach, aby wykształcić odpowiednią kadre. Niestety, trzeba się z tym pogodzić, że nie wszystkie wyniki badań podstawowych są praktycznie użyteczne. Taka jest prawidłowość rozwoju nauki. Badania podstawowe są drogie i nie akceptowane przez większość społeczeństwa, które nie jest zainteresowane odległą przyszłością. Ale tutaj wyraźnie widoczna jest prawda, że demokracja i kapitalizm istnieją dzięki zasadom, których same nie są w stanie stworzyć.

Wiek biologii

Ponieważ nie mamy w Polsce wystarczająco dużo pieniędzy, to popierajmy przynajmniej te badania podstawowe, które związane są z wiodącymi gałęziami gospodarki. Do nich należy biologia zmysłów i całego mózgu, bo na te wyniki czekają konstruktorzy komputerów i robotów przyszłości. Zainteresowani są również lekarze i farmaceuci zajmujący się chorobą Alzheimera. Tak jak odkrycie tajemnicy mózgu może zrewolucjonizować naukę o sztucznej inteligencji i komputerowy software, tak nowy typ obwodu scalonego może całkowicie zmienić jego hardware. Mała rewolucja wisi już w powietrzu: prawdopodobnie obwody krzemowo-aluminiowe zostaną zastąpione obwodami krzemowo-miedzianymi. Dużą rewolucją stanie się zastosowanie nanomateriałów. Wielka nadzieja w fizyce ciała stałego! Ta właśnie gałąź fizyki, wspomaganą chemią ciała stałego da prawdopodobnie początek rewolucji materiałowej. Biotechnologia korzysta przede wszystkim z biologii molekularnej, mikrobiologii oraz genetyki roślin i zwierząt, tak jak biofarmacja z biologii człowieka. Nie dziwnego, że następnym stulecie będzie wiekiem biologii. Wielkie poprzedniczki, chemia i fizyka, które szokowały świat kolejno w XIX i XX wieku, dzielnie wspomagają teraz młodszą siostrę. Dostarczają one niezwykle precyzyjnych metod badawczych.

Prof. RUFIN MAKAREWICZ

Autor jest zatrudniony w Instytucie Akustyki UAM, a obecnie przebywa na 3-letnim kontrakcie w Kyushu Institute of Design w Japonii.



O wywiadzie ze mną nie ma mowy - odpowiedział stanowczo profesor Andrzej Zdzisław Bzdęga na propozycję „Życia Uniwersyteckiego”. Po długich namowach zgodził się jednak pan profesor, byśmy odnotowali, z okazji siedemdziesiątych urodzin, ważniejsze zdarzenia w jego pracy naukowej i dydaktycznej.

Uniwersytet żegna swoich jubilatów w sposób uroczysty, ale dla profesora A. Z. Bzdęgi pożegnanie to miało charakter raczej symboliczny, bo nie oznaczało całkowitego zerwania zawodowych kontaktów z Instytutem Filologii Germańskiej.

Profesor Bzdęga urodził się w Poznaniu, jednak studia odbył w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zakończył je uzyskując w 1952 roku magisterium filozofii w zakresie germanistyki i anglistyki. Już jako student podjął pracę w toruńskiej uczelni - był kolejno zastępcą asystenta, lektorem, asystentem.

Od 1952 roku jest pan profesor związany nieprzerwanie z uniwersytetem w Poznaniu. W budzącym szacunek tempie zdobywa naukowe tytuły: 1960 - doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa germańskiego, 1969 - habilitacja, w 1978 roku A.Z. Bzdęga zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w 1987 - zwyczajnym.

Zainteresowania naukowo-badawcze jednego z czołowych w kraju specjalistów z zakresu germanistyki językoznawczej koncentrowały się w początkowym okresie wokół następujących zagadnień

1. Leksykologia niemiecka. Tutaj mieści się m. in. rozprawa doktorska nt. zdwojenia słowotwórczego („Reduplierte Wortbildung im Deutschen”), opublikowana w 1965 roku. Do problematyki słowotwórczej wracał profesor również w późniejszych latach.

Efektem prowadzonych w okresie 1965-1972 wspólnie z profesorem Janem Chodera i docentem Stefanem Kubicą

JAN ZAŁUBSKI

Nauka nie na pokaz

prac leksykograficznych był „Podręczny słownik polsko-niemiecki”, wydany po raz pierwszy w 1973 roku, a później wielokrotnie wznawiany.

2. Fonetyka i fonologia ogólna oraz niemiecka. Tę tematykę narzucił w pewnym stopniu potrzeby dydaktyczne. Praca badawcza zaowocowała podręcznikiem „Abriss der beschreibenden deutschen Grammatik” (Zarys niemieckiej gramatyki opisowej), wydanym w 1961 roku. Pierwotnie planowany był jako pierwsza część pracy zespołowej ze zmarłym przedwcześnie docentem Gustawem Fossem.

Z problematyką metodologiczną w dziedzinie fonologii i słowotwórstwa związana jest praca habilitacyjna pana profesora.

3. Językoznawstwo historyczne. Chodzi tu głównie o odczytanie i interpretowanie niemieckich tekstów średniowiecznych. Uwieńczeniem badań, prowadzonych wspólnie z ośrodkami historyków w Toruniu i Poznaniu było kilka publikacji książkowych.

4. Profesor A.Z. Bzdęga przyznaje, że istotną rolę w ukierunkowaniu jego zainteresowań naukowych odegrała problematyka ogólnojęzykoznawcza. Opublikował artykuły m. in. na temat składni, językoznawstwa matematycznego, translatoryki i leksykografii.

5. Składnia i słowotwórstwo niemieckie oraz kontrastywne niemiecko-polskie pozostają w obrębie zainteresowań profesora od lat 60 po dzień dzisiejszy. W pewnym stopniu inspiracyjną rolę odegrał tu 9-miesięczny pobyt w uniwersytecie w Chicago. W tym obszarze mieści się praca habilitacyjna profesora Bzdęgi. Przedstawiony w niej w podstawowych zarysach model opisu składniowego i słowotwórczego, znalazł zastosowanie w szeregu późniejszych prac doktorskich.

Opublikowany dorobek naukowy prof. Andrzeja Zdzisława Bzdęgi obejmuje ponad sto pozycji, w tym 8 książkowych. Był profesorem Bzdęga redaktorem naukowym kilku tomów „Studia Germanica Posnaniensia” poświęconych językoznawstwu germańskiemu. Wygłosił kilkadziesiąt referatów naukowych w kraju i za granicą.

Nie mniej owocna była i jest praca dydaktyczna i organizatorska w ramach uczelni. W 45 latach profesor prowadził na stacjonarnych i zaocznych studiach germanistycznych wszystkie możliwe, przewidziane programem studiów, rodzaje zajęć dydaktycznych o charakterze językowym i językoznawczym. Ponad 400 absolwentów poznańskiej germanistyki ukończyło pod kierunkiem profesora Bzdęgi prace magisterskie ze specjalizacji językoznawczej. Wypromował 13 doktorów, uczestniczył w licznych promocjach doktorskich i habilitacjach jako recenzent.

A oto ważniejsze funkcje pełnione przez przedstawianego tu naukowca i nauczyciela akademickiego: 1974-1992 - kierownik Zakładu Języków Zachodnio-germańskich, 1972-1975 oraz 1981-1984 - wicedyrektor Instytutu Filologii Germańskiej, od roku 1992 do dziś kierownik Zakładu Języka Niemieckiego.

Przez dwie kadencje był pan profesor delegatem Rady Wydziału do Senatu UAM. Uczestniczył w pracach licznych komisji wydziałowych. Od szeregu lat jest członkiem Rady Nauki Instytutu Języka Niemieckiego w Mannheim.

Profesor A.Z. Bzdęga jest zaliczany do nielicznego grona najwybitniejszych współczesnych germanistycznych językoznawców polskich. Senior warszawskich germanistów prof. Jan Czochrański, tak pisał o poznańskim koleżce: „Każdą własną pracą Bzdęgi poprzedzona jest dogłębnym przestudiowaniem metod i technik badawczych z danego zakresu. Podziwu godna jest przy tym łatwość, z jaką Bzdęga przyswaja sobie coraz to nowe aparaty pojęciowe i związaną z tym terminologię - w celu aktywnego stosowania we własnych badaniach”.

Inny specjalista, prof. Norbert Marciniak z Uniwersytetu Wrocławskiego, też nie szczędzi słów wysokiego uznania: „Cechą charakterystyczną warsztatu naukowego profesora Bzdęgi jest dążenie do pogłębionej refleksji teoretycznej. Chociaż znakomita większość jego prac odznacza się odniesieniami ogólniejszymi, to prof. Bzdęga szereg artykułów poświęcił również zagadnieniom stricte ogólnojęzykoznawczym i metodologicznym... Szerokość zainteresowań badawczych prof. Bzdęgi podkreśliłam z uznaniem i nie ukrywam podziwem”.

Prof. A.Z. Bzdęga jest odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką Honorową m. Poznania. Pięciokrotnie wyróżniany był nagrodami resortowymi.

Mimo wielkich sukcesów naukowych i zaszczytów, profesor Andrzej Zdzisław Bzdęga pozostał człowiekiem niezwykle skromnym, człowiekiem wielkiej kultury i życzliwości dla innych, jednym słowem takim, jakim go zapamiętał autor niniejszego tekstu, student germanistyki w Uniwersytecie Poznańskim w latach 1951-1955.

Po jubileuszu
prof. Teresy Rabskiej

Pierwsza Dama wśród administratywistów

Jubileusz 45-lecia pracy twórczej obchodziła prof. dr hab. Teresa Rabska.

Urodziła się w Środzie Wlkp., w rodzinie inteligentnej, w której obaj dziadkowie i dwóch starszych braci było prawnikami.

Pracę w Uniwersytecie Poznańskim rozpoczęła w 1950 r., osiągając kolejne szczeble kariery uniwersyteckiej, włącznie w tytule profesora zwyczajnego UAM. W 1969 r. objęła Katedrę Zarządzania Gospodarką Narodową. W pamięci społeczności uniwersyteckiej zapisał się zwłaszcza okres pełnienia przez panią profesor funkcji prodyktora oraz okres sprawowania funkcji prorektora.

Na bogaty dorobek naukowy prof. Rabskiej składają się 4 monografie, 4 podręczniki, 31 rozpraw monograficznych w opracowaniach zbiorowych, 52 artykuły, 12 publikowanych referatów, 6 prac w ramach „problemów centralnych”. Pracom badawczym towarzyszyła realizowana w różnych formach dydaktyka. Na szczególną uwagę zasługuje wypromowanie prawie 600 magistrów prawa i administracji oraz 7 doktorów. Pani profesor prowadziła także zajęcia dydaktyczne w Krajowej Szkole Administracji Publicznej w Warszawie i nadal prowadzi w Europejskim Uniwersytecie Viadrina.

Od wielu lat jest ekspertem Sejmu i Senatu oraz członkiem Rady Służby Cywilnej. Wielokrotnie brała również udział w seminariach i konferencjach międzynarodowych.

- Na studia prawnicze - powiedziała pani profesor - poszłam dlatego, żeby uniknąć nauczania i pisania, zaś o pozostaniu na uczelni zdecydował brak możliwości - ze względów politycznych - aplikowania w zawodach prawniczych. Na etat asystenta przyjął mnie w 1950 r. prof. Marian Zimmermann, mój ukochany mistrz, któremu bardzo wiele zawdzięczam.

Zrządzenia losu Teresa Rabska nie żałuje, choć podkreśla, że droga jej kariery naukowej wiąże się z ogromną pracą i wieloma wyrzeczeniami. To, że na tej drodze osiągnęła pewne sukcesy, zawdzięcza także swojemu mężowi, a później i dzieciom.

Leitmotiwem pracy naukowo-badawczej prof. Rabskiej przez wszystkie lata był samorząd. Początkowo samorząd w przedsiębiorstwach państwowych,

później samorząd terytorialny oraz gospodarczy. W czasach PRL interesowała się samorządem załóg przedsiębiorstw państwowych jako formą wymuszającą decentralizację decyzji gospodarczych. Dziś samorząd terytorialny jest zdaniem pani profesor istotnym elementem nowego ustroju społeczno-gospodarczego; trzeba go rozszerzać i wzmacniać, zaś samorządowi gospodarczemu należy nadać taki sens, aby i te formy organizacyjne włączyć w realizację zadań państwa, zgodnie z kierunkiem decentralizacji i demokratyzacji.

★

- Moje „korzenie naukowe” - twierdzi - wywodzą się z nauki prawa administracyjnego i administracji. Ale - cóż! - nie zostałam jej w pełni wierna. To, co z niej wyniosłam, przeniosłam na inną dziedzinę. Dzięki zainteresowaniu się gospodarką, mogłam bliżej rozpoznać zgubne skutki wszechogarniającej centralizacji: centralizację struktur administracyjnych, oplatających szczerze gospodarke, centralizację form i metod rządzenia, podporządkowanych polityce, a dalekich od zasad ekonomicznych, centralizację majątku - a zatem centralizację sprowadzającą pojęcie „państwa” do jednego tylko elementu - do władzy.

W tamtych więc warunkach zainteresowałam się wcześniej formami samorządu w przedsiębiorstwach państwowych - w przedsiębiorstwach, które przecież były ostoją władzy gospodarczej państwa. Obłudnym byłoby wyznanie, że już wówczas, w 1956 r., doceniałam w pełni znaczenie tej instytucji dla całego systemu. Myślę jednak, że niektóre problemy zaczynają się niekiedy rysować podświadomie - coś w rodzaju intuicji, która dopiero naprowadza na odpowiednie tory.

Samorząd w przedsiębiorstwie był niewątpliwie próbą wydzierania władzy państwu w bardzo newralgicznym punkcie rządzenia. Stąd problematyka decentralizacji, różnych jej form, podziału kompetencji i jego podstaw prawnych, jak i generalnie struktur organizacyjnych, stała mi się szczególnie bliska.

Wielki przełom polityczno-ustrojowy w 1989 r. otworzył całkowicie inną przestrzeń badawczą. Bardzo silnie to przeżyłam. W kwestiach strukturalno-

organizacyjnych Państwa wyniósł niemal na plan pierwszy samorząd w administracji - samorząd terytorialny. On też stał się przedmiotem moich kolejnych prac i konkretnych już propozycji legislacyjnych. Ogromną satysfakcję naukową sprawia to, że coś faktycznie powstaje na naszych oczach, że staje się rzeczywistością, że jesteśmy bezpośrednimi świadkami i współuczestnikami, że możemy konfrontować teorię z praktyką i że dane nam jest - niejako z marszu - badać nowe zjawiska.

We wcześniejszych moich pracach nie odwoływałam się i nie posługiwałam się wprost pojęciem „subsydiarności” (pomocniczości). Do tej więc zasady odwołuję się obecnie dla uzasadnienia potrzeby całkowitej przebudowy struktur administracji i wzmocnienia samorządu oraz niezbędnej jego rozbudowy - i to w różnych formach: samorządu terytorialnego, gospodarczego - wokół którego narosło tyle nieporozumień - zawodowego i samorządu uniwersyteckiego. To dziś rozszerza pole badawcze.

★

Profesor T. Rabska ma fanatyczny stosunek do dydaktyki. W pracy łączy profesjonalizm merytoryczny ze znakomitym przygotowaniem metodologicznym i warsztatowym. Sama perfekcyjnie przygotowuje się do zajęć i tego samego wymaga od swoich adiunktów i asystentów. Ta postawa wynika z szacunku dla człowieka i odpowiedzialności za wszystko czego się podejmuje. Uchodzi za pierwszą Damę w gronie polskich administratywistów.

Rektor UAM profesor Stefan Jurga, pogratulował Jubilatce sukcesów oraz podkreślił, że jej bogaty dorobek naukowy oraz zaangażowanie na rzecz Wydziału Prawa i Administracji oraz całego Uniwersytetu znajdują odbicie w prestiżu, jakim poznańska uczelnia cieszy się w Polsce i za granicą. Sławę i chwałę Uniwersytet zawdzięcza takim osobom, jak pani profesor Rabska.

Pani Profesor została udekorowana przez prof. W. Łączkowskiego medalem Trybunału Konstytucyjnego.

Na podstawie materiałów otrzymanych od pani prof. Bożeny Popowskiej - opr. BEJ



Kalendarz Poznański na Rok Pański

Wystawa w Bibliotece Uniwersyteckiej

„Kalendarz Poznański na Rok Pański” - taki tytuł miała wystawa kalendarzy wydanych w Poznaniu w latach 1653-1939.

Kalendarz, zgodnie z definicją Encyklopedii Wiedzy o Książce: „wykaz dni roku z oznaczeniem ich numeracji i właściwości”, ma długą tradycję. Pierwszymi kalendarzami rękopiśmiennymi były urzędowe rzymskie fasti, tj. wykazy dni, w które wolno było podejmować wszelkie czynności publiczne. Najstarsze polskie zachowane kalendarze rękopiśmienne, to pochodzące z XIII wieku kalendarze zakonne.

Kalendarze drukowane, które pojawiły się w końcu XV wieku, były kalendarzami wydawanymi na określony rok. Dzieliły się na liturgiczne - zawierające dokładne informacje o sposobie odprawiania nabożeństw w określone dni oraz świeckie - pierwowzory późniejszych kalendarzy politycznych, zawodowych, almanachów literackich itp.

Drukowane kalendarze polskie wydawano najpierw w Krakowie - pierwszy znany „na rok 1474” pochodzi z warsztatu K. Straubego. Dominacja Krakowa została złamana dopiero w XVII wieku. Ale już wcześniej w innych miastach Polski kalendarze drukowano - między innymi w Poznaniu.

Polskie kalendarze XVII wieku miały już strukturę ukształtowaną przez wielowiekową tradycję. Były one zazwyczaj podwójne: polskie i ruskie czyli gregoriańskie i juliańskie. Pierwsza, zasadniczą część stanowiło kalendarium, czyli rozkład dni dwunastu miesięcy. Kalendarium posiadało rubrykę zawierającą znak zodiaku, pod którym w danym dniu znajdował się księżyc. Kolejna rubryka informowała o „aspektach” i „wyborach”, czyli za pomocą umownych znaków przedstawiała właściwą dla danego dnia poradę astrologiczną uzupełnioną informacjami co robić, a czego unikać. Wolne miejsce w tej rubryce wypełniano maksymami, poradami gospodarskimi czy dietetycznymi. Uzupełniali kalendarz: wykazy rewolucji rocznych, a więc odniesienia do przeszłości (liczba lat od stworzenia świata, narodzin Chrystusa itp.), prognozy meteorologiczne, informacje: o jarmarkach, „rozkładzie jazdy” poczty, systemach miar i wag, a często i dłuższe artykuły lub fragmenty utworów literackich.

Były kalendarze odbiciem swej epoki. Gdy dla nas są źródłem wiedzy o niej, dla współczesnych stanowiły ważną księgę - rodzaj encyklopedii, przewodnika a później czasopis-

ma. Przygotowanie kalendarza wymagało od jego autora gruntownej wiedzy tak z dziedziny nauk ścisłych (matematyki, astronomii, astrologii) jak i humanistycznych. Posiadali ją absolwenci czy wykładowcy ówczesnych szkół wyższych - i oni byli ich twórcami.

O pierwszych drukowanych w poznańskich oficynach Neringa, Wolraba, Rossowskiego wiemy mało, gdyż nie zachowały się one właściwie. Możemy jedynie - niestety nie w Poznaniu - obejrzeć kalendarz drukowany przez Wolraba I na rok 1588.

W bibliotekach poznańskich zachowały się: przygotowany przez profesora Mateusza Orlińskiego „Kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich...” na 1653 rok, który otwiera wystawę, „Kalendarz Poznański na Rok Pański” oraz także eksponowany, wydany dwa lata później, kalendarz przygotowany przez Kazimierza Brożena.

Kiedy w 1689 r. zaczęła działać w Poznaniu Drukarnia Akademicka, uzyskała ona monopol na produkcję kalendarzy. Poczynając od kalendarzy wydawanych od końca XVII wieku, w bibliotekach poznańskich zachowało się więcej egzemplarzy „Kalendarza świąt rocznych” czy później „Kalendarza polskiego i ruskiego...”, „Polskiego kalendarza świąt rocznych...” (na lata: 1693, 1694, 1696, 1704, 1708, 1713, 1715, 1716, 1720, 1721, 1724, 1725, 1727, 1728, 1732, 1734, 1735, 1738). Można więc mówić, iż posiadamy dowód na ich stałą, systematyczną produkcję. Te wspomniane, choć ukazywały się pod różnymi tytułami, reprezentują jeden wspólny typ kalendarza akademickiego.

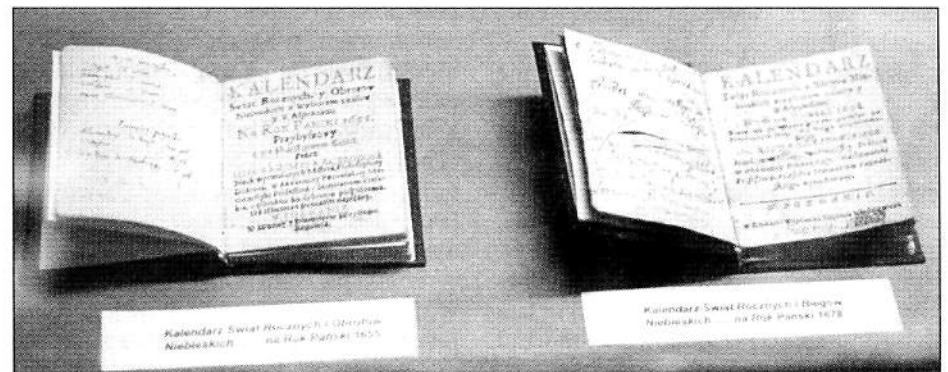
Rok 1738 przyniósł złamanie monopolu Drukarni Akademickiej, gdyż ukazał się (wy-

Wystawa „Kalendarz Poznański na Rok Pański”, została przygotowana w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej w oparciu o zbiory: Biblioteki Kórnickiej PAN, Biblioteki Raczyńskich, Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Biblioteki Uniwersyteckiej. Po raz pierwszy stworzyła możliwość obejrzenia tak szerokiego przeglądu kalendarzy poznańskich. Pokazane zostały m.in.: pierwszy znany i zachowany „Kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich, z wyborami czasów i aspektami na Rok Pański 1653”, późniejsze XVIII-wieczne m.in.: „Kalendarz polski i ruski”, „Kalendarz polityczny”, „Kalendarz gospodarski” oraz różnorodne kalendarze z XIX i XX wieku (wydane do 1939 roku).

Ekspozycja (trwająca od 15 grudnia 1997 r. do 17 stycznia br.) ukazywała zmiany, jakim podlegał kalendarz na przestrzeni wieków, zarówno od strony treści, jak i pod względem edytorskim.

dawany trzy lata) pierwszy rocznik nowatorskiego „Kalendarza politycznego...” w Drukarni Kolegium Jezuickiego. Do końca wieku ukazywały się wspomniane już kalendarze Drukarni Akademickiej, uzupełnione jedynie o „Kalendarz gospodarski na rok 1761” oraz „Kalendarz Astronomiczny i Domowy...” na rok 1798. Ważną cezurę w publikowaniu kalendarzy stanowił rok 1792, kiedy to zaczęły na ziemiach polskich, włączonych do Prus, obowiązywać przepisy, zgodnie z którymi wolno było wydawać jedynie kalendarze zatwierdzone uprzednio przez Królewską Akademię Nauk w Berlinie oraz nie wolno było sprzedawać kalendarzy obcych.

Produkcja kalendarzy była więc kontrolowana przez państwo, co zahamowało ich rozwój. Ukazywało się w Poznaniu XIX wieku nie tylko mniej kalendarzy niż w Warszawie czy Krakowie, ale też nie były one tak różnorodne tematycznie. Początkowo mamy więc do czynienia jedynie z kontynuacją „Kalendarza Astronomicznego i Domowego” oraz „Kalendarza polskiego, ruskiego i gospodarskiego”. Dopiero w połowie wieku pojawia się „Kalendarz Poznański...” później „Kalendarz Domowy”, „Kalendarz Gospodarski”. Ostatnie ćwierćwiecze XIX stulecia przynosi większy ich rozwój. Na rynku funkcjonują m.in. „Kalendarz dla Rolników”, „Kalendarz Przemysłowy”, „Kalendarz Katolicki”, „Nowy Kalendarz Poznański Polski Katolicki”, kalendarze: „Gońca Wielkopolskiego”, „Orędownika”, „Przewodnika Katolickiego”; „Piast - Polski Kalendarz Ludowy”, „Wesoły Drużba. Kalendarz Humorystyczny”. Obok tych wymienionych funkcjonowały też kalendarze niemieckie - po części będące odpowiednikami kalendarzy



polskich (np. „Neuer und Alter astronomischer und Haushaltungs-Kalender”), częściowo nowe (np. „Evangelischer Kalender”).

Także te kalendarze, choć zmieniły w stosunku do kalendarzy z poprzedniego czy z początku XIX wieku swój wygląd, format, objętość a często również i przewidywany krąg odbiorców, nadal były książkami do czytania przynoszącymi obok kalendarium wiele różnorodnych wiadomości.

Jeżeli o kalendarzach XVII i z początku XVIII wieku mówiono, że szerzą zabobon i zacofanie - głównie w prognostyku astrologicznym - to te z okresu Oświecenia przynosiły już w formie może często zbanalizowanej czy zdeformowanej jego idee i osiągnięcia nauki.

Podobnie kalendarze XIX-wieczne, choć dzisiaj nas śmieszą podawanymi wiadomościami czy zawartą w nich interpretacją zjawisk i zdarzeń, będąc często jedną lub jedną z niewielu książek w domach ubogich czy niewykształconych ludzi, odgrywały też pozytywną rolę w upowszechnianiu podstawowych wiadomości.

Przełom XIX i XX wieku to nie tylko pojawienie się kalendarzy ściennych, ale i rozwój dotychczasowych - w tym eliminowanie z ich treści zabobonów, materiałów zmyślnych czy bardzo trywialnych. To dalsze różnicowanie typów kalendarzy kierowanych do różnych grup odbiorców, wydawanych przez określone kręgi nakładców, w tym także nieprofesjonalnych, pojawienie się nowych stałych działów czy nowych rubryk. Ale to również pojawienie się kalendarzy reklamowych czy też kalendarzy terminowych, nie przynoszących poza kalendarium i niezbędnymi, związanymi z nim informacjami, żadnych innych treści. To tak znane nam dziś kalendarze nie tylko nie do czytania, ale napominające nas - „nie czytaj”, zobacz ile jeszcze dziś masz do zrobienia.

Pisząc o kalendarzach poznańskich należy zwrócić uwagę, że w dużej części są one mało poznańskie. Nawet te z nazwy „Poznańskie” przynoszą wiele informacji ponadregionalnych, zupełnie „obojętnych” dla mieszkańców tego miasta czy regionu, wiadomości, które zawarte być mogły w każdym kalendarzu warszawskim czy krakowskim.

Kalendarze te nie są również, niestety, zbyt ładne pod względem edytorskim i graficznym - stosowanego papieru, czcionek, farby, sposobu składu a także zastosowanych ozdóbek, wnieć czy ilustracji.

„Chciałem się dowiedzieć, które księgi najbardziej u nas poplaczają?...powiadają mi, iż nie ma żadnej skupniejszej nad kalendarze”, pisał w 1778 roku redaktor „Monitora”, a inny ze współczesnych wtórował mu „dwadzieścia razy więcej rozprzedaje się kalendarzy niż wszystkich dobrych książek starych i teraźniejszych”. Podobnie mówiono i w latach późniejszych. Dlaczego więc tak mało zachowało się dawnych kalendarzy poznańskich do lat współczesnych? Świadomie użyto stwierdzenia mało, gdyż na przykład dla lat 1801 - 1939 udało się po dokładnej kwerendzie przeprowadzonej w naszych poznańskich bibliotekach zarejestrować 180 tytułów. Ważne jest również to, że większa ich część reprezentowana jest w nich w bardzo szczątkowej postaci - przez kilka najwyższej roczników. Nie należą przy tym do rzadkości tytuły znane wyłącznie z jednego wyrwanego rocznika.

Dr ARTUR JAZDON
dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej

Fot. Stanisław Ossowski

Losy absolwentów UAM

Z litewskim do Słowenii



Fot. Bronius Talaikas

Na dziedzińcu Uniwersytetu w Wilnie

Anna Jakubowska jest absolwentką lituanistyki UAM. Podczas studenckiego stypendium w Uniwersytecie Wileńskim poznała Słowenka, Gregora Lavrina, obecnego męża. Losy obojga są na tyle zajmujące, że opisała je wileńska „Respublika” (24.X.1997), a my przytaczamy najbardziej interesujące fragmenty tej publikacji Ferdinandasa Kauzonasa pt. „O miłości po litewsku”.

Anna Jakubowska nie ma żadnej rodziny w Wilnie, żadnych powiązań z Litwą. Studiowała lituanistykę na Uniwersytecie w Poznaniu. A dlaczego właśnie lituanistykę?...

- Po prostu nigdy nie miałam zamiaru studiować ani ekonomii, ani biznesu, ani anglistyki. Chciałam wybrać coś bardziej unikalnego, ciekawego, coś bardziej szczególnego. Ale gdy zdałam egzamin wstępny zastanawiałam się: a cóż potem będę robić? Na co mi ten litewski? No i się wystraszyłam. Później przyjechałam do Wilna raz, drugi, trzeci... i wątpliwości co do mojego wyboru ostatecznie się rozwiały.

Gregor Lavrin, Słoweniec, za którego Anna wyszła za mąż, przebywał na Litwie już od 1991 roku. Pracował w lublańskiej telewizji, gdy znajomi zaproponowali mu wyjazd na Litwę w charakterze nauczyciela języka angielskiego. Wziął adres, rozłożył mapę, wsiadł do swego małego „Renault 4” i wyruszył na Litwę, nie mając zielonego pojęcia, co może go tam spotkać.

Ile języków egzystuje teraz w tej rodzinie?
Anna: - Trzy: litewski, polski, słoweński...

Gregor: - Polskiego nauczyłem się w Polsce, w rodzinie Ani. A ona nauczyła się słoweńskiego u moich najbliższych.

- Jaki język dominuje?

Anna: - To zależy od miejsca, w którym przebywamy. W Polsce zazwyczaj mówimy po polsku. Choć nie tylko. W Słowenii - po słoweńsku. A gdy przyjeżdżamy na Litwę - to już tylko po litewsku. Ale to nie jest zasadą. Wiele zależy od tematu. O niektórych rzeczach mówimy tylko po polsku. Zwłaszcza o samej Polsce.

- A w jakim języku mówicie o miłości?

Gregor (po krótkiej przerwie): Po litewsku...

Anna: - Po litewsku jakoś odważniej mówimy o miłości. Po polsku brzmi to w moim odczuciu mniej naturalnie.

Gregor: - To dlatego, że poznaliśmy się mówiąc po litewsku.

Gregor: - Gdy spotykam kolegów, z którymi nie widziałem się przez dłuższy czas, to pierwsze pytanie brzmi: „No to jakiego jeszcze języka się nauczyłeś?”... W szkole podstawowej zacząłem od angielskiego. Później doszedł francuski i niemiecki. Następnie, już w czasie studiów na uniwersytecie w Lublanie, nauczyłem się szwedzkiego. Serbski i chorwacki zna każdy Słoweniec. A ja służyłem w armii jugosłowiańskiej, więc miałem okazję dobrze nauczyć się tych języków. Dwa lata pracowałem w turystyce i wtedy nauczyłem się włoskiego oraz holenderskiego. W Wilnie nauczyłem się litewskiego, łotewskiego i hiszpańskiego.

Jak się poznali? W trakcie jednej wesołej imprezy Anna złamała sobie nogę. I jedynie Greg miał samochód, którym mógł zawieźć ją do szpitala. Po jakimś czasie okazało się, że gips nie jest dobrze założony i znów musiał ją zawieźć. Następnie trzeba było zdjąć gips, więc znów pojechali.

- I tak - mówi Anna - jeździmy po dziś dzień. Tyle, że nie do szpitala i innym samochodem.

„Zeswatal” ich język litewski, a teraz pojechali do Słowenii. Anna uczy się słoweńskiego. A co z językiem litewskim?

Anna: - Myślę, że litewski będzie nam nadal potrzebny. Przecież razem tworzymy pewnego rodzaju „centrum” lituanistyczne: Gregora interesuje językoznawstwo, a mnie - literatura litewska.

Gregor: - Mamy nadzieję, że oboje będziemy mogli wykładać litewski. Zdradzę, że mamy już propozycje. Dotąd na Uniwersytecie w Lublanie nie interesowano się nawet bałtystką, ale oto przed kilkoma miesiącami zaproponowano mi pracę. Myślę, że będę wykładał litewski. Mam nadzieję, że na uniwersytecie znajdzie się też praca dla Ani.

Tłum. A.J., opr. BEJ



Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło - chciałoby się powiedzieć zaglądając do życiorysu profesora Edwarda Dutkiewicza. Zamierzał studiować medycynę, indeksu jednak w 1949 nie dostał, bo ktoś przypomniał sobie, że kandydat zbyt aktywnie zaangażowany był w czterech poprzednich latach w działalność harcerstwa.

Jakim byłby profesor lekarzem, trudno powiedzieć. Pewne jest natomiast to, że chemia, którą wybrał nieco później, być może pod wpływem pracy w laboratorium drogistowskim podczas okupacji, zyskała w jego osobie wybitnego uczonego.

Studia ukończył Edward Dutkiewicz na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w 1955. Sześć lat później doktoryzował się, w 1969 przyjęto z aplauzem jego pracę habilitacyjną, a od 1984 roku jest Edward Dutkiewicz profesorem nauk chemicznych. Przysnaje, że wiele zawdzięcza swemu mistrzowi, prof. Antoniemu Galeckiemu. Już w czasie studiów (1951) pracował w laboratorium Akademii Medycznej, natomiast 1 września 1954 przeszedł jako asystent do Uniwersytetu Poznańskiego.

Profesor Edward Dutkiewicz zajmuje się chemią fizyczną. Dyktantem spoza środowiska kolegów po fachu, gdy proszą o bliższe scharakteryzowanie tej specjalizacji, odpowiada po pro-

Chemia niedaleko fizyki

stu: - Współczesna chemia jest „ufizyczniona”. Wiadomo, że każda reakcja chemiczna jest poprzedzona zjawiskami fizycznymi. My badamy i wyjaśniamy te związki. Oznacza to, że chemik musi znać fizykę. Fizyk - w mniejszym stopniu chemię. Nielatwo przedstawić w przystępny sposób dorobek naukowy profesora, bez obawy popełnienia błędu. To mogą zrobić tylko specjaliści. Oddajmy im głos.

„Uczestniczył w opracowaniu z prof. R. Parsonsem termodynamicznej analizy procesu adsorpcji jonów na elektrodzie z roztworu o stałej sile jonowej (wyprowadzenie izoterm adsorpcji). Analizował adsorpcję jonów na elektrodzie z roztworów elektrolitów niesymetrycznych o stałej sile kationu. Wykazał wpływ struktury krystalograficznej powierzchni elektrody na proces adsorpcji jonów i cząsteczek”.

Opis osiągnięć profesora jest znacznie obszerniejszy, ale ich znaczenie mogą ocenić wyłącznie specjaliści. Robią to od kilkadziesiąt lat i dlatego profesor Edward Dutkiewicz zaliczany jest do najwybitniejszych współczesnych naukowców w dziedzinie chemii fizycznej. Opublikował ponad 60 prac, wypromował 6 doktorów.

Kariere, w dosłownym tego słowa znaczeniu, rozpoczął bardzo wcześnie. W latach 1962-1963, jako stypendysta British Council, przebywał w charakterze wykładowcy (visiting lecturer) w Bristolu. Sentyment do brytyjskiej uczelni pozostał na całe życie, o czym może świadczyć okazałe zdjęcie uniwersytetu w Bristolu, wiszące w gabinecie pana profesora.

Pora wymienić ważniejsze funkcje prof. Edwarda Dutkiewicza, bo i w działalności organizatorskiej był niezmiernie aktywny. Od 1978 kieruje Zakładem Chemii Fizycznej UAM. W latach 1971-1978 kierował Zakładem Elektrochemii, w kadenc-

jach 1981-1982 i 1987-1990 był prodziekanem Wydziału.

Jest członkiem wielu towarzystw naukowych, m.in. Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Komisji Nauk Chemicznych PAN - oddział w Poznaniu, Komitetu Ekspertów Elektrochemii UNESCO, grupy badawczej Royal Society of Chemistry w Londynie. Jest w komitetach redakcyjnych wielu polskich pism naukowych.

Wyrazem uznania za działalność naukową, dydaktyczną i organizatorską są odznaczenia i nagrody: Złoty Krzyż Zasługi (1975), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1986), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1990). Indywidualną nagrodę ministra otrzymał za osiągnięcia naukowe w dziedzinie badań granicy faz metal / elektrolit.

Gdy profesor ukończył 70 lat (czerwiec 1997) znalazł się w gronie jubilatów, żegnanych przez uczelnię. Podobnie jednak, jak profesor Andrzej Bzdęga, o którym piszemy w innym miejscu, nie przerwał pracy. Realizuje wraz z zespołem program badawczy Komitetu Badań Naukowych zatytułowany: „Proces rekonstrukcji powierzchni elektrod monokrystalicznych”.

Łatwo też spotkać profesora w sali wykładowej, bo nie przerwał pracy dydaktycznej.

Czy w tak wypełnionym zawodowymi obowiązkami życiu jest jeszcze miejsce na prywatne zainteresowania, na osobiste pasje? Owszem, jest.

Ten wybitny przedstawiciel nauk ścisłych ma także duszę humanisty. Syn profesora, historyk, zaraził ojca turystyką, podporządkowaną ściśle określonymu celowi: poznawaniu regionalnej architektury. Podczas częstych wycieczek samochodowych podziwia wielkopolskie (i nie tylko) dwory i pałace. Nie męczą też profesora, mimo wieku, długie rowerowe eskapady. Kiedy się jednak ma 18-biegowy rower górski...

W wydanej w grudniu 1997 publikacji „Kto jest kim w Poznaniu” można przeczytać o Edwardzie Dutkiewiczu m.in. takie zdanie: „Najwyżej ceni niezależność w pracy twórczej oraz hasło wypisane na sztandarach: Bóg-Honor-Ojczyzna”.

Przed rekrutacjami

Formalności

Kandydaci na studia dzienne zobowiązani są do 15 czerwca a na zaoczne do 15 maja złożyć następujące dokumenty:

- podanie oraz życiorys
- świadectwo dojrzałości w oryginale lub poświadczona kopia; maturzyści z 1998 roku - oryginał lub odpis;
- orzeczenie lekarskie potwierdzające brak przeciwwskazań do podjęcia studiów
- 4 fotografie
- pokwitowanie wniesienia opłaty egzaminacyjnej

Szczegółowe informacje uzyskać można w Dziale Nauczania UAM, ul. Wieniawskiego 1 Poznań, p. 24, tel. 853 62 51 w. 366, 376 lub 853 69 29.

Kto bez wstępnych

Oprócz laureatów olimpiad wolny wstęp na niektóre kierunki będą mieli absolwenci szkół należących do Organizacji Matur Międzynarodowych (IB), którzy zdobyli na maturze wymaganą liczbę punktów. Poniżej drukujemy ich listę.

Kierunki, na które bez egzaminu wstępnego przyjmowani będą absolwenci szkół należących do IB, którzy uzyskali minimum 37 punktów:

- chemia
- specjalność: chemia środowiska
- specjalność: synteza i analiza chemiczna
- filologia polska
- filologia klasyczna
- filologia serbska i chorwacka
- filologia angielska
- filologia germańska
- filologia romańska
- filologia hiszpańska
- filologia rumuńska
- filologia rosyjska
- filologia rosyjsko-angielska
- filologia rosyjsko-ukraińska
- lingwistyka stosowana
- filologia węgierska
- etnolingwistyka
- filologia duńska
- filologia norweska
- sinologia
- lituanistyka
- pedagogika
- pedagogika specjalna
- pedagogika w zakresie edukacji elementarnej z terapią międzynarodowe stosunki gospodarcze i polityczne: wschodownawstwo
- Kolegium Języków Obcych: sekcja angielska, francuska, niemiecka;

Kierunki, na które przyjmowani będą bez egzaminu wstępnego absolwenci szkół należących do IB, którzy na dyplomie uzyskali minimum 40 punktów:

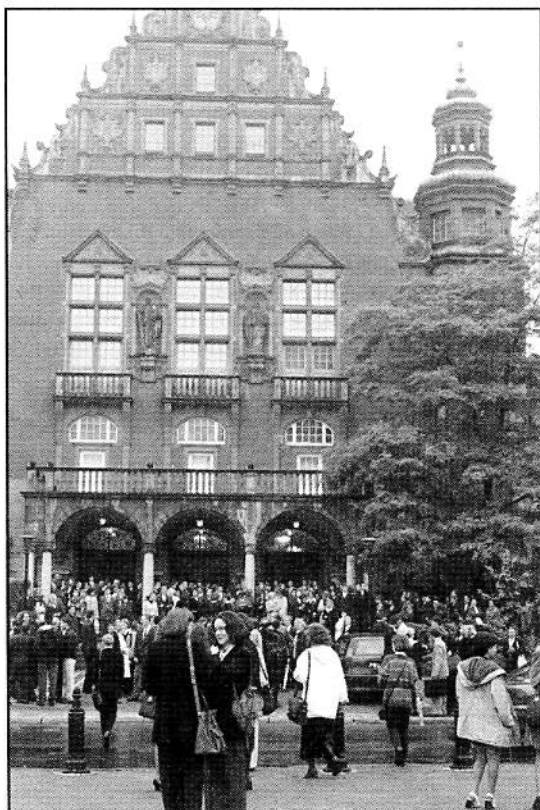
- prawo
- międzynarodowe stosunki gospodarcze i polityczne: prawo, gospodarka i kultura europejska (europeistyka)
- zarządzanie i marketing;



Rada Wydziału uczęła jubileusz prof. E. Dutkiewicza. Fot. Stanisław Ossowski

JAN ZAŁUBSKI

Warunki przyjęć na studia w UAM w roku akademickim 1998/99



Fot. Stanisław Ossowski

Drukujemy listę kierunków, na których uzyskać można stopień magistra. Jeśli kształcą w trybie zaocznym, podajemy dodatkowo tę informację. Obok - rodzaj obowiązującego na danym kierunku egzaminu wstępnego.

Studia magisterskie pięcioletnie

biologia - egzamin testowy
biotechnologia - egzamin testowy
chemia - rozmowa kwalifikacyjna
chemia środowiska - rozmowa kwalifikacyjna
filologia polska (+ zaoczne) - test kwalifikacyjny i rozmowa kwalifikacyjna
filologia klasyczna - rozmowa kwalifikacyjna
filologia serbska i chorwacka - rozmowa kwalifikacyjna
fizyka (+ zaoczne) - rozmowa kwalifikacyjna
astronomia - rozmowa kwalifikacyjna
fizyka i informatyka - rozmowa kwalifikacyjna
archeologia - rozmowa kwalifikacyjna
etnologia - rozmowa kwalifikacyjna
historia (+ zaoczne) - rozmowa kwalifikacyjna
historia sztuki - rozmowa kwalifikacyjna
muzykologia - rozmowa kwalifikacyjna
matematyka (+ zaoczne) - egzamin testowy
informatyka - egzamin testowy
geografia (+ zaoczne) - egzamin testowy i rozmowa kwalifikacyjna; na studia zaoczne wolny nabór
geologia - rozmowa kwalifikacyjna
gospodarka przestrzenna - egzamin testowy i rozmowa kwalifikacyjna
politologia i nauki społeczne (+ zaoczne) - egzamin testowy
filozofia (+ zaoczne) - rozmowa kwalifikacyjna; na studia zaoczne konkurs świadectw
socjologia (+ zaoczne) - egzamin pisemny i ustny
kulturoznawstwo - egzamin pisemny i ustny
psychologia - egzamin testowy
filologia angielska (+ zaoczne) - egzamin pisemny, ustny i rozmowa kwalifikacyjna

filologia germańska - egzamin pisemny i ustny
filologia romańska - egzamin pisemny, ustny i rozmowa kwalifikacyjna
hispanistyka - egzamin pisemny, ustny i rozmowa kwalifikacyjna
filologia rumuńska - rozmowa kwalifikacyjna
filologia rosyjska - egzamin pisemny i ustny
filologia rosyjsko-angielska - egzamin pisemny i ustny
filologia rosyjsko-ukraińska - egzamin pisemny i ustny
filologia węgierska - rozmowa kwalifikacyjna
etnolingwistyka (+ zaoczne) - rozmowa kwalifikacyjna
lingwistyka stosowana - pisemny i ustny (+ zaoczne) - rozmowa kwalifikacyjna
lituanistyka - rozmowa kwalifikacyjna
sinologia - rozmowa kwalifikacyjna
filologia duńska - egzamin pisemny i ustny
filologia norweska - egzamin pisemny i ustny
pedagogika (+ zaoczne) - egzamin pisemny i rozmowa kwalifikacyjna
pedagogika specjalna - egzamin pisemny, ustny i rozmowa kwalifikacyjna
prawo (+ zaoczne) - egzamin testowy i ustny; na studia zaoczne wolny nabór
zarządzanie i marketing - egzamin testowy
międzynarodowe stosunki gospodarcze i polityczne (europeistyka) - egzamin pisemny i ustny, egzamin testowy z języka
międzynarodowe stosunki gospodarcze i polityczne (wschodoznawstwo) - egzamin testowy i ustny
administracja - studia zaoczne - wolny nabór

Studia magisterskie uzupełniające dwuletnie

ochrona środowiska
 Wydział Biologii - rozmowa kwalifikacyjna
 Wydział Chemii - rozmowa kwalifikacyjna
 Wydział Nauk Geograficznych - rozmowa kwalifikacyjna
chemia - rozmowa kwalifikacyjna
pedagogika (+ zaoczne 2,5. letnie) - egzamin pisemny i rozmowa kwalifikacyjna
historia (+ zaoczne) - rozmowa kwalifikacyjna
arteterapia, nauczanie początkowe (Kalisz) - rozmowa kwalifikacyjna
wychowanie muzyczne (Kalisz) - rozmowa kwalifikacyjna

wychowanie plastyczne (Kalisz) - rozmowa kwalifikacyjna
politologia i nauki społeczne - zaoczne (3 lata) - rozmowa kwalifikacyjna
socjologia - zaoczne (3 lata) - wolny nabór
informatyka - zaoczne (3 lata) - egzamin pisemny i ustny
biologia - zaoczne - rozmowa kwalifikacyjna
filologia polska - zaoczne - konkurs ocen
filologia angielska - zaoczne - rozmowa kwalifikacyjna
filologia germańska - zaoczne - egzamin ustny i pisemny

Studia wieczorowe

psychologia (magisterskie 5. letnie) - egzamin pisemny testowy

Kolegium Języków Obcych (zawodowe 3. letnie) - egzamin ustny i pisemny

zarządzanie i marketing (magisterskie uzupełniające, 2. letnie) - rozmowa kwalifikacyjna

Dokąd po magistra

Dokąd po licencjata

Studia zawodowe trzyletnie

biologia - zaoczna - konkurs ocen
synteza i analiza chemiczna (chemia) - rozmowa kwalifikacyjna
chemia środowiska - zaoczna - rozmowa kwalifikacyjna
fizyka z informatyką - zaoczne - rozmowa kwalifikacyjna
informatyka - zaoczna - rozmowa kwalifikacyjna
protetyka sluchu (fizyka) - rozmowa kwalifikacyjna
filologia polska - zaoczna - wolny nabór
kulturoznawstwo - zaoczne - rozmowa kwalifikacyjna
politologia i nauki społeczne - zaoczna - rozmowa kwalifikacyjna
filologia rosyjska - zaoczna - rozmowa kwalifikacyjna
studium pracy socjalnej (socjologia) - rozmowa kwalifikacyjna
pedagogika - edukacja elementarna z terapią - egzamin pisemny i rozmowa kwalifikacyjna
Kolegium Języków Obcych, sekcja angielska, francuska i niemiecka (+ zaoczne) - egzamin ustny i pisemny
arteterapia - nauczanie początkowe - pedagogika - Kalisz (+ zaoczne) - rozmowa kwalifikacyjna
wychowanie plastyczne - Kalisz - rozmowa kwalifikacyjna
wychowanie muzyczne - Kalisz - rozmowa kwalifikacyjna
filologia polska (+ zaoczne) - Kalisz - rozmowa kwalifikacyjna
historia - specjalność społeczno-ekonomiczna - Kalisz (+ zaoczne) - rozmowa kwalifikacyjna
filologia angielska - Kalisz (+ zaoczne) - test i rozmowa kwalifikacyjna
fizyka z informatyką (+ zaoczne) - Kalisz - rozmowa kwalifikacyjna

Opr. KOD

Czym dla współczesnego człowieka jest filozofia? Co jest a co nie jest filozofią? Co to znaczy: filozofować (kontemplować, medytować, poznawać...)? Czym różni się poznanie naukowe od filozoficznego? Czy możliwa jest filozofia jako poznanie teoretyczne (i czy naukowe poznanie w ogóle jest możliwe), czy raczej jest tylko wiedzą o tym jak żyć? Jakie są współczesne relacje między filozofią a naukami szczegółowymi? Czy współczesna myśl filozoficzna skupia swą uwagę na zjawiskach, czy raczej na odstawianiu ich sensu? Czy wiedza w ogóle jest poznaniem prawdziwym i czy mówić można dzisiaj o kryzysie filozofii?

Próba znalezienia odpowiedzi na te i szereg innych pytań zakreśliła programowe ramy międzynarodowej konferencji: „Czym była, czym jest i czym powinna być filozofia?” zorganizowanej w dniach 20-22 listopada 1997 r. w Poznaniu przez Instytut Filozofii UAM, przy współudziale Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Inicjatorem trzydniowej intelektualnej biesiady był prof. Roman Kozłowski, który witając gości przybyłych z zagranicy (Grecja, Australia) oraz wielu akademickich ośrodków w Polsce, wyjaśnił powody podjęcia tej ambitnej inicjatywy.

- Żyjemy - mówił - w dobie globalnego kryzysu podstawowych wartości (w gospodarce, społeczeństwie, polityce i kulturze); oznaki kryzysu dotyczą także humanistykę, której fundamentem jest filozofia.

Światowe Forum Rusycystyczno-Slawistyczne odbyło się w dniach 28-31 października 1997 r. w Moskwie. Międzynarodowa konferencja została poświęcona 30-leciu MAPRJAL-u (Międzynarodowej Asocjacji Wykładowców Języka Rosyjskiego i Literatury). Jej tematem była: „Teoria i praktyka rusycystyki w kontekście światowym”. Uczestniczyło około 500 specjalistów w dziedzinie literaturoznawstwa, kulturoznawstwa, językoznawstwa,

glottodydaktyki. Reprezentowali oni niemal wszystkie znaczące ośrodki akademickie z pięciu kontynentów.

Stronę polską we władzach MAPRJAL-u obecnej kadencji reprezentuje prof. J. Henzel z Krakowa, przewodniczący ZG Polskiego Towarzystwa Rusycystycznego.

Z dużym zainteresowaniem spotkały się wystąpienia prof. W.G. Kostomarowa (Rosja) prezydenta MAPRJAL-u oraz prof. D. Davidsona (USA) - wiceprezydenta. Dokonali oni podsumowania działalności Asocjacji od początku jej istnienia w 1967 roku, ze szczególnym uwzględnieniem wkładu tej organizacji w rozwój szeroko rozumianej humanistyki.

„Kraina pomieszania języków” czyli

Owe niepokojące symptomy pozwalają wnioskować także o kryzysie filozofii.

Co więc należy uczynić, by ów kryzys przezwyciężyć? Na to pytanie trudno jest odpowiedzieć filozofom, którzy sami w dużej mierze przyczynili się do podważenia poznawczej wartości filozofii i celowości jej uprawiania. Profesor R. Kozłowski powołał się na wypowiedzi Wittgensteina (młodego) głoszącego, iż „filozofia składa się z niedorzeczności” i zajmuje bezsensownymi pytaniami po to, by formułować bezsensowne odpowiedzi. Byli tacy filozofowie, którzy swą dyscyplinę uważali za „krajnię pomieszania języków” i zarzucali filozofii, że żadnej ze swych odwiecznych wątpliwości nie rozstrzygnęła w zadowalający sposób. W sytuacji, gdy każdy filozof krytykuje swoich poprzedników, czy też traktuje filozofię jak L. Kołakowski (jako „niedopuszczalną rozrywkę pogańską”) - trudno się dziwić śmiałości ataków jej krytyków, szczególnie rekrutujących się spośród przedstawicieli nauk przyrodniczych. Profesor Kozłowski zwrócił tu uwagę na rolę postmodernistów, którzy w swym dążeniu do oryginalności i nowatorstwa zrujnowali fundamenty klasycznej filozofii. Trudno nie wspomnieć też o problemie Sokratesa, czyli odwiecznej wątpliwości: czy „myślenie o myśleniu” jest zajęciem zgoła pożytecznym? Właśnie próba znalezienia odpowiedzi na pytanie o wartość samej filozofii i celowość jej uprawiania legły u podstaw zorganizowania tej konferencji.

Uczestnicy konferencji wygłosili szereg referatów, w których odnieśli się do klasycz-

nego rozumienia problemów, metod i stylów uprawiania filozofii. W dyskusji jednak najchętniej skupiali się na jej teraźniejszości.

Prof. A. Kolessidou zwróciła uwagę na swoistą cechę filozofii - prawo kwestionowania własnych myśli i rozwiązań oraz na fakt, że już w antycznej Grecji rozprawiano o kryzysie w filozofii.

W dyskusji spierano się o to, czy filozofia jest nauką i czy uprawianie jej na sposób Platona i Arystotelesa jest dzisiaj możliwe. Czy (jak głosił Husserl) filozofowie są „funkcjonariuszami” ludzkości i w tym sensie spadkobiercami greckiej tradycji filozoficznej, czy może (jak głosił Wittgenstein) należy wyostać się z owego „siedliska chorób” (tradycji filozoficznej). W greckiej tradycji filozoficznej aspekt praktyczny (mądrość) i teoretyczny (wiedza) dopełniały się, Nietzsche zaś uznał życie za ważniejsze od teorii.

Prof. A. Zachariasz sprowokował dyskutantów do zastanowienia się, czy filozofia jako teoretyczne poznanie jest możliwa (i pod jakimi warunkami) oraz czy w ogóle świat jest poznawalny? Jeśli bowiem negatywnie odpowiemy na pytanie o możliwość poznania w ogóle, to tym samym pozbawiamy się możliwości rozstrzygnięć na każdy temat. Osiągnięto porozumienie jedynie co do tego, że brak współczesnych filozofów na miarę Platona i Arystotelesa, którzy potrafiliby dokonać racjonalizacji współczesnego świata, pamiętając jednak, iż mądrość jest nadbudową wiedzy.

Dużo miejsca poświęcili osiągnięciom naukowym ostatnich lat oraz nakreślili stan przygotowań do IX Kongresu, który odbędzie się w 1999 r. w Bratysławie.

Warto podkreślić, że MAPRJAL został utworzony z inicjatywy slawistów zachodnich. Konferencja założycielska odbyła się w Paryżu w 1967 roku. W 1975 r. organizacja

prof. W. Woźniewicza (Instytut Filologii Rosyjskiej UAM).

Polskę w konferencji poświęconej 30-leciu MAPRJAL-u reprezentowało 25 specjalistów z wielu ośrodków uniwersyteckich, w tym pięcioro z Instytutu Filologii Rosyjskiej UAM w Poznaniu. Poznańscy rusycyści wystąpili z referatami z zakresu językoznawstwa i glottodydaktyki.

Prof. W. Woźniewicz wygłosił wieloaspektowy referat na temat:

„Model modułowo-stopniowy jako alternatywa w stosunku do tradycyjnego systemu kształcenia filologicznego studentów rusycystów”; prof. J. Kaliszczak skupił zainteresowanie dużego grona językoznawców na problemie: „O słowotwórczym uwarunkowaniu niektórych procesów gramatycznych (na przykładzie rzeczowników rosyjskich)”; dr J. Pacholezyk wystąpił z referatem: „Zagadnienia motywacji nauczania/ uczenia się języków obcych na tle osiągnięć współczesnej glottodydaktyki”; mgr W. Kamiński wygłosił referat: „Ekspresywność jednostek frazeologicznych typu predykatywno-charakteryzującego (ocena osoby)”. Poza programem wy-

Medale Puszkina dla rusycystów

uzyskała wysoki status UNESCO - kategorii „C”. Pierwszym jej prezydentem był światowej sławy językoznawca prof. W.W. Winogradów.

W uroczystej części obrad plenarnych dokonano wręczenia „Medalu im. A.S. Puszkina” pięciu wybitnym naukowcom z całego świata. Wśród nagrodzonych znalazł się przedstawiciel Polski - prof. S. Kochman (Uniwersytet Opolski) - znany i ceniony językoznawca - slawista i rusycysta. „Medal im. A.S. Puszkina” jest najwyższym wyróżnieniem nadawanym za wybitne osiągnięcia naukowe i organizacyjne. Trzeba dodać, że medalem tym wyróżniono, w maju tego roku,

czy „myślenie o myśleniu” jest pożyteczne

W tym kontekście, rozprawiano o tym, czy nauki szczegółowe są może także filozofią (o jednej tylko określonej metodzie). Jeśli tak, to może należy mówić nie o kryzysie filozofii, lecz o potrzebie kompetentnego jej uprawiania. Przedmiot poznania w przypadku filozofii nie jest czymś danym i dookreślonym, jak u chemika czy fizyka badającego dany aspekt rzeczywistości. Filozof pyta o istnienie i sposoby jego przejawiania się, pyta więc o całość. Współczesna wiedza jest jednak tak rozległa, że całościowe zrozumienie świata nie wydaje się możliwe. Sprzeczano się o to, czy filozofia jest próbą racjonalizacji świata czy raczej refleksją nad nim. Przy dzisiejszym poziomie nauk szczegółowych - twierdził prof. Jan Such - filozofia nie może ograniczać się do komentowania rzeczywistości, lecz czynić starania „usensowienia” ludzkiego życia.

Wiele uwagi poświęcono też filozofii matematyki, która - zdaniem prof. E. Piotrowskiej - miał konstruować nowe problemy, uparczywie nawiązuje do starych. Prof. S. Kozyr-Kowalski za Heglem przypomniał, że w każdej nauce problem jest w zasadzie ten sam, a polega na tym, by nie dać się zwieść zasadom. Zasady bowiem są natury ogólnej.

Rozprawiano także o „samotności z wyboru” filozofów, o tym, że tłumy nie lubią filozofów, a oni także nie lubią tłumy. Prof. H. Promieńska mówiła o nietolerancji filozofów wobec swoich oponentów, postulując u progu XXI wieku poszerzenie tolerancji i akceptację wielości dróg dochodzenia do prawdy. Myślenie filozoficzne nie dowodzi

stąpiła również mgr Małgorzata Wiatr-Kmieciak. Warto też odnotować, że organizatorzy powierzyli prof. W. Woźniewiczowi przewodnictwo obrad w jednej z sekcji glottodydaktycznej. Można to odczytać jako wyraz uznania dla niego za znaczący wkład w rozwój myśli glottodydaktycznej. Materiały konferencji (tezy referatów) opublikowano w trzech tomach.

Owocem aktywnego udziału poznańskich rusycystów w obradach były zaproszenia, które otrzymali na konferencje naukowe do cenionych ośrodków sławistycznych Europy: do Peczu (Węgry), Belgradu, Pragi i Bratysławy.

Z okazji 30-lecia Asocjacji warto podkreślić twórczy wkład tej organizacji w realizowanie licznych projektów i programów pod egidą UNESCO i Rady Europy, poświęconych kształceniu językowemu, opracowaniu certyfikatów określających poziom opanowania języka rosyjskiego według standardów europejskich, czy też modernizacji programów nauczania języków obcych dla potrzeb XXI wieku, z uwzględnieniem współistnienia i współpracy w multikulturowym społeczeństwie.

TADEUSZ PACHOLCZYK

świata zjawisk i jego realności, a każda filozofia zawiera element autodestrukcyjny wobec własnych wyników.

W filozofii - przekonywał M. Żelazny - zawsze chodzi o to samo. O przeczytanie i przemyślenie kilku ważnych dzieł. We wszystkich bowiem traktatach zawarto te same problemy, wiedza zaś nie daje pełnej prawdy o rzeczywistości. Nie chodzi o to, by interpretować świat, czy go zmieniać (jak „filozof-buldożer”, który świat niszczy, ale i odsłania). Chodzi o to - przekonywał M. Żelazny - by filozofowie świat pozostawili w spokoju!

Na pytanie: czym jest filozofia? padło wiele odpowiedzi. Proponowano szereg sposobów uprawiania filozofii: ontologizowanie (J. Bańka), dedukcja (R. Liberowski), pasywna kontemplacja (A. Szołtysek). Zastanawiano się, jaką wiedzę proponować studentom, którzy od filozofii oczekują najczęściej recepty na życie. Dyskutowano o degradacji wykształcenia filozoficznego

i prowincjonalnych „kręgach wzajemnych cytowań”.

Podsumowując konferencję zastanawiał się prof. R. Kozłowski, czy wiara w potrzebę filozofii jest dzisiaj równie żarliwa, jak u Sokratesa? Przebieg konferencji, mimo iż w zasadzie nie doprowadził do ustalenia: czym powinna być u progu XXI. wieku filozofia - przyczynił się do zsyntetyzowania i pogłębienia samowiedzy jej uczestników, a tym samym jej rezultaty staną się nowym materiałem do „atakowania”.

Przeważało zglębienie przeszłości i analiza terażniejszości. Przyszłość filozofii okazała się nieprzewidywalna. Być może zabrakło uczestnikom przenikliwości, z pewnością jednak przygotowali solidny grunt pod nowe rozwiązania. R. Kozłowski wyraził zadowolenie z faktu, że filozofowie nie lękają się wizji stechnizowanej i zmatematyzowanej kultury, która stanowi zagrożenie filozofii. Nie należy ulegać zdemoniowanej wizji przyszłości. Filozofia bowiem nie opuści tak łatwo swego pola, czego gwarantem jest obecna na sali obrad, żywiłowo dyskutująca młodzież.

BARBARA BITTNER

„Zastosowanie spektroskopii w podczerwieni do badań adsorbentów i katalizatorów” - to temat odbytego 5 grudnia 1997 roku mikrosymposium, zorganizowanego przez Wydział Chemii UAM oraz Komisję Nauk Chemicznych PAN - Sekcję Chemii i Technologii Chemicznej, Oddział w Poznaniu. Wzięło w nim udział ponad 80 osób. Wygłoszono 11 wykładów, przygotowanych przez zaproszonych specjalistów. Wykład plenarny zaprezentował

prof. Erhardt Kemnitz z Uniwersytetu Humboldta w Berlinie.

Program naukowy obejmował zagadnienia związane z określeniem struktury adsorbentów i katalizatorów i opierał się zaró-

wno na badaniu drgań własnych wymierzonych materiałów jak i określeniu rodzaju i mocy centrów adsorpcyjnych generowanych na powierzchni badanych materiałów. Ponadto, prezentowano wyniki dotyczące sposobu oddziaływania zaadsorbowanych cząsteczek z centrami aktywnymi.

W czasie Symposium wygłoszono następujące wykłady:

Erhardt Kemnitz - „Surface states of chromia in catalyzed halogen exchange reactions characterization on basis of spectroscopic techniques”, J. Ryczkowski - „Badania adsorpcji kompleksonów na nośnikach nieorganicznych metodami FT-IR i FT-IR/PAS”, J.

Zawadzki - „Zastosowanie filmów węglowych w badaniach spektralnych IR zjawisk sorpcji oraz procesów katalitycznych na węglach”, J. Datka - „Badanie właściwości kwasowych zeolitów metodą spektroskopii w podczerwieni”, M. Ziółek „Zastosowanie spektroskopii FT-IR w badaniach adsorpcji i przemian związków siarki na materiałach mikro- i mezoporowatych”, P. Kirszenstejn - „FT-IR i MAS/ NMR jako uzupełniające się metody oceny kwasowości powierzchni

Spektroskopia w badaniach adsorbentów

nośników”, W. Wal - „Zastosowanie spektroskopii IR w badaniach nad deaktywacją tlenkowych katalizatorów wanadowych”, Z. Sarbak - „Wpływ jonów Cr, Mo i W na zakoksowanie katalizatorów Pt/ Al₂O₃”, J. Miciukiewicz, F. Domka - „Badania kataliza-

torów Mo/ TiO₂-ZrO₂ metoda FT-IR”, M. Grundwald-Wyspiańska - „Technika fotoakustyczna w spektroskopii FT-IR”, J. Straszko - „Molekularne modelowanie katalizatorów osadzonych i zaadsorbowanych cząsteczek łącznie z teoretycznym generowaniem widm”.

Mikrosymposium zorganizowano dzięki wsparciu finansowemu dziekana Wydziału Chemii UAM, Komisji Nauk Chemicznych PAN oraz firmom zajmującym się handlem aparaturą do badań spektroskopowych i chromatograficznych. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczył niżej podpisany.

ZENON SARBAK

Odbyły się wybory nowego Zarządu Studenckiego Koła Naukowego Geografów im. Stanisława Pawłowskiego.

Prezesem została Dorota Rychlewska. Na wiceprezesów wybrano Cezarego Mądrego i Alicję Alejską. Funkcję skarbnika objął Tomasz Kossowski, sekretarza - Monika Bielawna.

Zadania prezesa, to przede wszystkim koordynacja działalności Koła w ciągu całego roku akademickiego i realizacja planów bieżących - mówi **Aleksander Dolański**, dotychczasowy prezes - Wiąże się to z reprezentowaniem Koła przed władzami uczelni.

Natomiast podstawową działalnością Koła jest praca naukowa oraz organizowanie wyjazdów naukowo-badawczych. Członkowie Koła odbywają obozy letnie na Wolinie, z którymi związana jest najważniejsza część działalności badawczej. Tam zbieramy materiały i dane, które opracowujemy w ciągu roku akademickiego. Kończymy trzyletni cykl badawczy, którego efektem ma być opracowanie monografii pt: „Zasoby przyrodnicze geosystemu Wolińskiego Parku Narodowego i ich ochrona w aspekcie zmiany granic parku i narastającej antropopresji”.

Renesans geografów ?

- **W Poznaniu jest siedziba Komitetu Koordynacyjnego Studenckich Kół Naukowych Geografów. Jakie zadania spełnia Komitet?**

- Ma pomóc w przepływie informacji, wymianie doświadczeń między poszczególnymi ośrodkami akademickimi w kraju.

- **Gdy rozmawiałam z tobą kilka miesięcy temu, powiedziałaś: „Obejmując to stanowisko, za jeden z głównych celów postawiłem sobie zintensyfikowanie pracy poszczególnych sekcji”. Czy to się udało?**

- Myślę, że tak. Nie mogę jednak przypisać tylko sobie całego sukcesu. Należy pamiętać o pozostałych członkach Zarządu, a przede wszystkim o kierownikach sekcji specjalistycznych. To głównie oni w tym roku „zmuszali” swoich kolegów do wytężonej i rzetelnej pracy. Należy się z tego tylko cieszyć.

- **Do Koła należą od początków studiów - wspomina Dorota Rychlewska. - Zdecydowałam się wstąpić do sekcji geomorfologicz-**

nej. Z perspektywy czasu widzę, że wybór był trafny. Dzięki pracy w sekcji rozwinęłam swoje zainteresowania w tym

właśnie kierunku, co wpłynęło ostatecznie na wybór specjalizacji.

- **Czy spodziewałaś się zwycięstwa w wyborach?**

- Szczerze mówiąc miałam taką nadzieję. Za rok chciałabym móc powiedzieć, że wszystkie zamierzone plany udało się zrealizować.

- **Jeszcze przed wyborami nowego Zarządu dokonano weryfikacji regulaminu SKNG. Czy te zmiany były konieczne?**

- Z pewnością tak. Pewne punkty regulaminu były niejednoznaczne. Poprawki pozwolą w przyszłości uniknąć nieporozumień. Dodam jeszcze, że inicjatorem tych zmian był Cezary Mądry.

- **Jakie są plany Koła na nadchodzący rok?**

- Nadchodzący rok jest rokiem jubileuszowym. Planujemy Zjazd Studenckich Kół Naukowych, który prawdopodobnie będzie połączony z obchodami 75-lecia SKNG. Należy także wspomnieć o jeszcze jednej rocznicy - w tym roku mija 25 lat od powstania sekcji speleologicznej.

- **Do pięknych tradycji Koła należy organizowanie Bali Geografa. Po kilkuletniej przerwie zamierzacie do nich wrócić.**

- Rozpoczęliśmy już przygotowania. Będzie to nie tylko miłe spotkanie towarzyskie, ale także okazja odnowienia znajomości i wspomnienia „starych, dobrych czasów”.

- **Co z ekspedycjami zagranicznymi?**

- W tym roku planowane są wyjazdy na Islandię i do Kolumbii. Każda z tych wypraw ma bogaty program badawczy i dostarczy uczestnikom nowych doświadczeń; wzbogaci również zaplecze dydaktyczne Koła.

- **Czego byś sobie życzyła?**

- Przede wszystkim chciałabym, aby nadchodzący rok był rokiem renesansu Koła. Widoczne są już pierwsze pozytywne symptomy: przybywa nowych członków, nastąpiło ożywienie w pracach sekcji.

IWONA MARKUSZEWSKA

Dla miłośników Tatr i nie tylko...

W Czytelnicy Austriackiej można zwiedzać wystawę fotograficzną, pod znanym tytułem „W górach jest wszystko, co Kocham...”, poświęconą polskim Tatom. Wystawa potrwa do końca stycznia b.r. Autorką przepięknych nastrojowych fotografii jest Elżbieta Kargol, absolwentka poznańskiej germanistyki, mieszkająca od ponad 10 lat w Berlinie. W swoim artystycznym dorobku ma udział w kilku wystawach zbiorowych oraz dwie wystawy indywidualne. Fotografie Elżbiety Kargol są artystycznym zapi-

sem umiłowania gór, rejestrują ich groźne piękno, jesienne zamyślenia, miejsca bliskie sercu - jak chociażby najstarsze tatrzańskie schronisko im. Wincentego Pola w Dolinie Rostoki, do którego nieodmiennie od lat prowadzą ścieżki autorki zdjęć. Zebrani na wernisażu zgodnie zaświadczyli swą obecnością, że miłość do gór jest przypadłością nie znającą ograniczeń wiekowych!

ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

Wiatry niosły nas w Karkonosze

„Szlakiem Polskich Parków Narodowych” - pod takim hasłem Studenckie Koło Naukowe Geografów organizuje od lat wiosenne i jesienne wyjazdy naukowo-poznawcze.

W tym roku akademickim, jesienią, pojechaliśmy w Karkonosze. Jest to najwyższe i jednocześnie największe pasmo górskie Sudetów. W celu ochrony najcenniejszych przyrodniczych i krajobrazowych partii górskich utworzono Karkonoski Park Narodowy.

Na miejscu - w górach powitał nas wiatr halny. Doszliśmy jednak do Strzechy Akademickiej, naszej bazy noclegowej, gdzie można było się rozgościć.

Następny dzień minął w strugach deszczu. Taka pogoda uniemożliwiała wyjście ze schroniska. Jedyną po zmierzchu, gdy deszcz ustał, kilkusobową grupą poszliśmy na Równię pod Śnieżką. Na szlaku nie byliśmy sami. Od czasu do czasu spotykaliśmy turystów. Być może wszyscy chcieliśmy skorzysta z łaskawości przyrody i nadrobić stracony w ciągu dnia czas.

Nazajutrz pogoda sprzyjała wędrownikom. Ze

schroniska Drogą Przyjaźni weszliśmy na Śnieżkę. Dalej przez Czarną i Średnią Kopę doszliśmy do Sowiej Przełęczy. Tutaj rozdzieliliśmy się na dwie grupy. Część osób postanowiła iść szlakiem niebieskim przez Skalny Stół i Czoło, inni - Drogą Przyjaźni. Spotkaliśmy się na Przełęczy Okraj. Wracając wybraliśmy szlak żółty do schroniska Jelenka, a stamtąd niebieski.

Następnego dnia, po perturbacjach ze strażnikami granicznymi, zmuszeni byliśmy zmienić wcześniej zaplanowaną trasę. Z drogi prowadzącej na Równię, zeszliliśmy na czerwony szlak. Z tej wysokości roztaczała się przepiękna panorama na Wielki i Mały Staw. Doszliśmy do grupy skałek zwanych Stonecznikiem. Po drodze do schroniska Odrodzenie minęliśmy Tępy Szczyt. Wracając Ścieżką nad Regłami zatrzymaliśmy się przy Pielgrzymach - największej i najpopularniejszej grupie skałek w Karkonoszach. Idąc żółtym szlakiem do Polany - w oddali widzieliśmy kolejne skałki.

Były to Kotki. Z Polany szlakiem niebieskim przeszliśmy do Strzechy.

W ciągu dnia chodziliśmy po górach. Długie wieczory natomiast spędziliśmy w schronisku. „A ja mam swoją gitarę, spodnie wytarte i buty stare, wiatry niosą mnie...” - to słowa piosenki, pod którymi mogłaby podpisać się większość z nas. Śpiewaliśmy piosenki, których treść i sens najbliższe są tzw. „ludziom gór”.

Nasz wyjazd nie miał charakteru jedynie turystycznego. Nie mogło zabraknąć aspektu naukowego. Podczas jednego z wieczornych spotkań, każda z sekcji odczytała wcześniej przygotowany referat. Referaty dotyczyły m.in. budowy geologicznej Karkonoszy, warunków klimatycznych i hydrologicznych, środowiska przyrodniczego i osadnictwa.

Wyjazd naukowo-poznawczy w Karkonosze sprzyjał pogłębieniu koleżeńskich więzi. Jeśli czas na to pozwala, spotykamy się w Poznaniu, by porozmawiać, wspominać, obejrzeć zdjęcia...

IWONA MARKUSZEWSKA

Laury piłkarzy UAM Gra twarda, gra fair

W początku grudnia ub.r. rozegrano w Poznaniu XIX Halowe Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w Piłce Nożnej. Honorowy patronat nad imprezą objął Rektor UAM prof. Stefan Jurga. W zawodach udział wzięły reprezentacje 12 uczelni.

Poziom sportowy mistrzostw był bardzo wysoki. W drużynach niektórych uniwersytetów startowali znani piłkarze ligowi. Zespół Szczeцина miał w swoim składzie m.in. Olgierda Moskalewicza, czołowego gracza pierwszej ligi. Droga losowania wylosowała 3 grupy, w których 4 drużyny grały systemem „każdy z każdym”. Nasi reprezentanci pokonali w swojej grupie najpierw Uniwersytet Opolski 6:2, następnie UMCS Lublin 5:2 i wreszcie UJ Kraków 8:2. Zwycięzcy grup spotkali się ze sobą w meczach finałowych. W tej fazie rozgrywek nasza drużyna dwa razy zremisowała: z Uniwersytetem Gdańskim oraz z Uniwersytetem Łódzkim 3:3. Rywalizacja była niesłychanie zacięta a poziom finalistów wyrównany. W trzecim spotkaniu finałowym Gdańsk pokonał Łódź 4:1 i zwyciężył w całym turnieju. Nasi reprezentanci zajęli drugie miejsce. Jest to ogromny sukces zespołu występującego w składzie: **Łukasz Koroniak** - IV r. chemii, **Grzegorz Bartkowiak** - I r. prawa (zaoczny), **Piotr Matłoka** - V r. fizyki, **Remigiusz Lewandowski** - pracownik UAM, **Marek Konieczny** - V r. europeistyki, **Piotr Worsztynowicz** - V r. europeistyki, **Maciej Berlicki** - V r. WNS, **Robert Pawlak** - II r. filologii polskiej, **Rafał Kurzyca** - II r. filologii włoskiej, **Grzegorz Kurzyca** - II r. filologii włoskiej, **Michał Kołakowski** - I r. Kolegium Języków Obcych.

Wyrazy uznania należą się także trenerowi sekcji mgr. Zenonowi Jezierskiemu, który doskonale przygotował zespół do turnieju. Wszyscy nasi reprezentanci grali bardzo dobrze, co potwierdza wynik, jaki osiągnęli w końcowej klasyfikacji. Zespół nasz doskonale prezentował się w aspekcie organizacji gry. Szczególnie mocnym atutem naszych graczy była umiejętność szybkiego wprowadzenia kontrataku. Indywidualnie wyróżnił się **Marek Konieczny** - król strzelców Mistrzostw Polski - zdobywca 10 bramek oraz obydwa nasi bramkarze, **Łukasz Koroniak** - dopingowany przez ojca, doskonale znającego się na piłce halowej, i **Grzegorz Bartkowiak**.

Mimo nieustępliwej walki w każdym meczu, nie było w turnieju żadnej poważnej kontuzji ani też jakichkolwiek niesportowych incydentów. Była to twarda męska gra. Tym właśnie futbol akademicki różni się od ligowej biatyki, że nie ma w nim miejsca na złośliwe zagrania, a obserwujący mecze kibice dopingują swoich zawodników w sposób kulturalny. Skromne trybuny sali AWF przy ul. Chwiałkowskiego nie mogły pomieścić wszystkich przybyłych.

Zamykając zawody prorektor prof. Joachim Cieślak podkreślił znaczenie tego typu imprez dla podniesienia ogólnej kultury odbioru widowisk sportowych wśród młodzieży i pogratulował wszystkim uczestnikom Mistrzostw, których poziom sportowy mógł zadowolić najwybredniejszych kibiców.

RYSZARD PAWLAK

Wędkarze... bez ryb

Mistrzostwa Szkół Wyższych w Wędkarstwie Spławikowym są jedyną w Polsce imprezą, pozwalającą wykazać swój sportowy kunszt wędkarzom akademickim. W 1997 r. odbyły się po raz osiemnasty, a ich gospodarzem było Koło Polskiego Związku Wędkarskiego przy UAM.

Spotkanie miało miejsce w Obrzycku - ze względu na walory tamtejszego łowiska na Warcie i bliskość uniwersyteckiego Ośrodka Pracy Twórczej i Wypoczynku. Przyjechało 6 drużyn w 3-osobowych składach. Z gospodarzami rywalizowali reprezentanci Politechniki Łódzkiej, Akademii Techniczno-Rolniczej z Bydgoszczy, Politechniki Gdańskiej, Politechniki Koszalińskiej i Politechniki Śląskiej.

Zwycięzcą i zdobywcą przechodniego pucharu została drużyna Politechniki Łódzkiej, drugie miejsce zajęli koledzy z Akademii Techniczno-Rolniczej z Bydgoszczy. Wędkarze z UAM okazali się nader gościnni, gdyż uzyskali wynik dający im miejsce zamykające listę startową.

W klasyfikacji indywidualnej wagowej wygrał Tadeusz Leszczyński z Politechniki Gdańskiej, który zdobył też nagrodę specjalną za największą rybę turnieju.

Kolejne mistrzostwa odbędą się w Koszalinie. **Koło PZW prowadzi aktualnie akcję rekrutacyjną nowych członków, nie tylko na macierzystej uczelni. Wszelkie informacje uzyskać można u prezesa Koła, Stanisława Flora (853-62-51, wewn. 350). Kontakt telefoniczny jest możliwy do końca marca w godz. 8-15.**

MARIAN DROZDOWSKI

Końcowa klasyfikacja Mistrzostw

1. Uniwersytet Gdański
2. Uniwersytet im. A. Mickiewicza
3. Uniwersytet Łódzki
4. Uniwersytet Szczeciński
5. UMCS Lublin
6. Uniwersytet Wrocławski
7. Uniwersytet Śląski Katowice
8. Katolicki Uniwersytet Lubelski
9. Uniwersytet Jagielloński Kraków
10. Uniwersytet Warszawski
11. Uniwersytet M. Kopernika Toruń
12. Uniwersytet Opolski

Sukces na stoku

Zdecydowany prymat sekcji narciarskiej KU AZS UAM w środowisku studenckim naszego miasta został potwierdzony podczas drugich Akademickich Mistrzostw Poznania w narciarstwie zjazdowym na stoku „Malta Ski” : trzy najlepsze wyniki w kategorii mężczyzn i dwa w kategorii kobiet. Nasza reprezentacja zwyciężyła z przewagą blisko 20 sekund nad Akademią Medyczną.

Indywidualnie nasze dziewczyny zajęły 6 pierwszych miejsc. Zwyciężyła Natasza Nowak - III rok biologii, przed Dobrobrną

Ciosek - III rok prawa i Karoliną Kuzemko - III rok prawa. W pierwszej dziesiątce znalazły się tylko dwie dziewczyny spoza Uniwersytetu. Wśród mężczyzn indywidualnie zwyciężył Wiesław Kuśnierczak reprezentujący Akademię Muzyczną, który również jest wychowankiem naszej sekcji, gdyż będąc studentem muzykologii przez dwa lata trenował w KU AZS UAM.

W pierwszej dziesiątce znalazło się czterech studentów Uniwersytetu.

Na wyróżnienie zasługuje rezultat uzyskany przez prof. Zygmunta Vetulaniego, który - startując obok 43 studentów - zajął 12 miejsce.

RYSZARD PAWLAK

Dokończenie ze str. 2

Komunikaty

Sygnaty

Nominacje i medale

Podczas nadzwyczajnego posiedzenia Senatu UAM w połowie grudnia ub.r. Rektor prof. S. Jurga wręczył nominacje na stanowiska profesora zwyczajnego, profesora nadzwyczajnego na stałe, profesora nadzwyczajnego na czas nie określony oraz na stanowisko profesora nadzwyczajnego na okres 5. lat. Wręczone zostały również medale Komisji Edukacji Narodowej. Prof. Tomasz Łuczak - laureat Nagrody Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej - otrzymał list gratulacyjny.

Wykład pt. „Krystalografia białek i racjonalne projektowanie leków” wygłosił nowo mianowany profesor tytularny prof. Mariusz Jaskólski.

Minister Edukacji Narodowej mianował na stanowisko profesora zwyczajnego: Henryka Hudzika (matematyka), Teresę Kostyrko (kulturoznawstwo) i Stanisława Robaszkiewicza (fizyka).

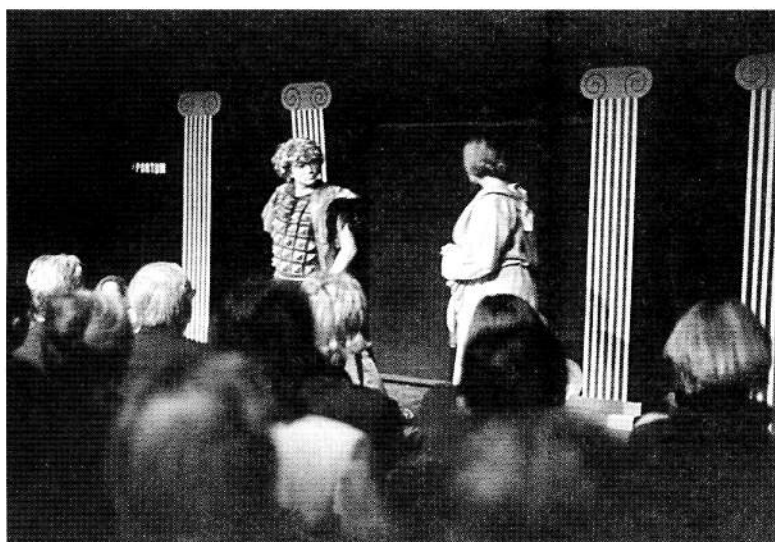
Na stanowisko profesora nadzwyczajnego zostali powołani (na stałe) - profesorowie: Mariusz Jaskólski, Jerzy Kaliszan, Alfred Kaniecki, Bogusław Mróz, Tadeusz Wolański, Stefan Zawadzki, Anna Zeidler-Janiszewska, na czas nie określony: Piotr Buczkowski, Irena Danielewicz-Ferchmin, Grzegorz Kamiński, Jerzy Kąkol, Andrea Lehman-Szwejkowska, Wojciech Poznaniak, Ryszard Przybylski i Jerzy Rubiński, natomiast na okres pięciu lat doktorzy: Arleta Adamska-Sałaciak, Zbigniew Blok, Janina Borysiak, Wojciech Chyla, Jacek Guliński, Maria Kaczmarek, Urszula Kaczmarek, Piotr Kirszensztajn, Anna Legeżyńska, Jerzy Lis, Stefan Lis, Wojciech Łysiak, Witold Maciejewski, Jerzy Modrzewski, Andrzej Molski, Liliana Sikorska, Marek Szewczyk i Andrzej M. Wyrwa.

Medale Komisji Edukacji Narodowej przyznano profesorom: Arnoldowi Jarczewskiemu, Aleksandrowi Koško, Romanowi Kozłowskiemu, Eugeniuszowi Piotrowskiemu, Józefowi Sypnickiemu,



Wykład o krystalografii białek i projektowaniu leków wygłosił nowo mianowany profesor Mariusz Jaskólski
 Fot. Stanisław Ossowski

Adamowi Woźnemu i dr. Leszkowi Wolejko.



Rzymska komedia na scenie „MASEK”

Fot. (2) Stanisław Ossowski

Dramat antyczny i jego recepcja - taki tytuł miała konferencja naukowa, zorganizowana przez Instytut Filologii Klasycznej UAM w dniach 11-13 grudnia ub.r.

Trzy dni to bardzo niewiele na dyskusję wokół tak rozległego zagadnienia. Pierwszy dzień poświęcony był tragedii greckiej, kolejny - tragedii rzymskiej oraz komedii greckiej i rzymskiej; ostatniego dnia rozmawiano o recepcji dramatu.

W recepcji dramatu antycznego ważną rolę odgrywają przekłady. Tamten sposób wypowiedzi zdecydowanie różni się od dzisiejszego, odmienny był to świat. Wciąż jednak intryguje, nie tylko przeciętnych naukowców, odnajdywanie śladów kultury antycznej we współczesnym świecie. Wciąż fascynuje doświadczanie, jak głęboko zakorzenieni jesteśmy w antyku.

Czas naukowych obrad urozmaicił występ Teatru Koła Naukowego Klasyków pod kierunkiem dr Ewy Skwary. Studenci Filologii Klasycznej, także uczniowie

Szkoły Muzycznej im. F. Chopina (zespół kameralny) zaprezentowali rzymską komedię Plauta, przełożoną i reżyserowaną przez dr Ewę Skwarę, zatytułowaną „Żołnierz samochwał”. Sztukę wystawiono w Ośrodku Teatralnym UAM „MASKI”.

Zachwyciła gra aktorów, sceneria, kostiumy. Starano się możliwie jak najwierniej zachować realia teatru rzymskiego. Stroje dostosowano do obowiązującego wówczas kodu kolorów. Niewolnicy mieli szare, krótkie tuniki i rude peruki, młodzieńcy - kolorowe szaty i czarne peruki, natomiast starcy - białe szaty i także peruki; żołnierze ubrani byli w purpurowe płaszcze, hetery - długie, szafranowe (kolor zazdrości) tuniki, matrony - tuniki w spokojnych kolorach. Odstępstwem od ówczesnych zasad była rezygnacja z masek. Dopuszczono do tego, aby nie pozabawiać aktorów tak ważnego środka wyrazu, jakim jest mimika.

Mile zaskoczyło uwspółcześnienie wystawianego dramatu. Dr Ewa Skwara użyła bardzo nowoczesnego języka. Pokazało w praktyce, jak ważny jest dobry, zrozumiały w danym czasie, przekład.

Oprac. AWI

Antyk w naszych czasach



Dlaczego antyk nas fascynuje - zastanawiano się podczas konferencji

13 grudnia w Kościele OO Franciszkanów Pani w Cudy Wielmożnej, na Wzgórzu Przemysława, można było usłyszeć niezwykle koncert muzyki współczesnej. Był on efektem współdziałania OO Franciszkanów i Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego. Zakon udostępnił piękne miejsce: wewnątrz bogato zdobionego, barokowego kościoła, z bardzo dobrą akustyką; z uczelni przybyli artyści.

Koncert rozpoczął występ Chóru Akademii Muzycznej pod dyr. Przemysława Pałki, z udziałem solistów: Agnieszki Gregorczyk i Moniki Kotkowiak, a także grającego na organach Tomasza Mizernego. Wykonali oni najpierw znaną, mocno tkwiącą w tradycji polskiej, tym razem jednak bardzo zmodyfikowaną Suplikację „Święty Boże” Stanisława Moryto, następnie „Modlitwę o pokój” Norberta Blachy, pieśń „O, ziemio polska” Juliusza Łuciuśka, a także „Ave Maria” Igora Strawińskiego.

Muzyczne refleksje u Franciszkanów

W drugiej części wystąpiła Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej pod dyr. Marcina Sompolińskiego z solistą Jarosławem Dłużakiem. Zaprezentowała utwór Tomasza Sikorskiego „Holzwege” oraz kompozycję Zbigniewa Kozuba „Stabat Mater”. Tytuł dzieła odwołuje się do motywu sięgającego korzeniami Biblii. Obraz cierpiącej ludzką męką, ból i smutek z powodu utraty najdroższej osoby. Warto wspomnieć, że interpretacja Zbigniewa Kozuba napisana została do słów „Stabat Mater” Romana Brandstaettera, który przeniósł ten motyw w rzeczywistość II wojny światowej, a więc

w realia obozów koncentracyjnych, ludobójstwa.

Rocznica wybuchu stanu wojennego określiła repertuar i nastrój koncertu. Przedsięwzięcie miało być formą upamiętnienia tamtych wydarzeń, uczczenia walczących o Polskę ludzi, którzy zginęli, bądź przeżyli śmierć najbliższych, cierpieli prześladowania. Zaprezentowana muzyka pełna była dramatyzmu i ekspresji, skłaniała do refleksji, przekazywała orędzie pokoju.

Występem w Kościele OO Franciszkanów artyści z Akademii Muzycznej rozpoczęli ściślejszą współpracę z Franciszkanami.

Istnieją bowiem konkretne projekty dalszych przedsięwzięć. Jednym z nich jest festiwal „Królowej Anielskiej Śpiewajmy”, w czasie Franciszkańskich Dni Maryjnych (maj '98). Nadano mu rangę imprezy międzynarodowej, która powinna wpisać się w życie kulturalne Poznania.

Oprac. AWI



Aula koncertowa

● Dzięki Stefanowi Stuligroszowi, od dziesiątek lat mamy regularnie okazję słuchania „na żywo” (z wszystkimi urokami i niedostatkami takich przeżyć), dzieł oratoryjno-kantatowych z ich światowego katalogu. 7 listopada na afiszu pojawił się po latach „Juda Machabeusz” G.F. Haendla, monument szczególnie. Zabrzmiał z podkreśleniem wszystkich odcieni patosu tej muzyki. Na tle „Poznańskich słowików” i orkiestry PFP, wyjątkowo pięknie zaprezentował się kwartet solistów: Agnieszka Mikołajczyk, Katarzyna Kuncio, Wojciech Maciejowski i Jarosław Bręk.

● 13 listopada sfinalizowało się kolejne długo oczekiwane wydarzenie. Przybyły po raz pierwszy do Polski zespół osławionej Orchestre de Paris, jeden z dwóch koncertów wykonał w auli UAM, pod batutą Semyona Bychkova, artysty który w ostatnich latach zajął miejsce w światowej czołówce kapelmistrzów. Zachwycaliśmy się paletą barw muzyki Ravela (II Suita „Daphnis et Chloe” i Koncert fortepianowy D-dur na lewą rękę) oraz Ryszarda Straussa (Poemat „Ein Heldenleben”). Solistą był znakomity pianista, a po urazie prawej ręki także dyrygent, Amerykanin Leon Fleischer. I tak oto za sprawą Towarzystwa im. Wieniawskiego w krótkim czasie spotkaliśmy się z następną mistrzowską orkiestrą, wielu melomanom znaną dotąd tylko z nagrań. Konfrontacja była nader satysfakcjonująca!

Tuż przed koncertem, prorektor UAM prof. Stanisław Lorenc otrzymał od prezesa Oficyny Wydawniczej „Głos Wielkopolski” Mariana M. Przybylskiego czek wartości 10 tys. zł z przeznaczeniem na fundusz klimatyzacji auli. Dzieło to publicznie wsparł także prezes Radia „Merkury” Piotr Frydryszek.

● Nazajutrz (14 listopada) wróciliśmy do poznańskiej codzienności muzycznej. W programie abonamentowego wieczoru naszych filharmoników pod batutą aktualnego szefa Mirosława J. Błaszczyka, widniały dwa koncerty: słynny V fortepianowy Beethovena i wiolonczelowy Lutosławskiego. O wykonaniu pierwszego, z solistą Pawłem Skrzyplikiem zapomniałszy szczęśliwie szybko. Tymczasem wiolonczelista Andrzej Bauer od pierwszego taktu zafascynował swą interpretacją wspaniałego dzieła. Pobudził do udanej współpracy orkiestrę i słusznie podzielił się aplauzem słuchaczy z dyrygentem. Na bis dodał, nadzwyczajnie zagrana, Sarabandę z V Suty J.S. Bacha.

● 18 listopada Orkiestra Symfoniczna Studentów Akademii Muzycznej w Poznaniu pod dyr. Marcina Sompolińskiego, zaakompaniowała dwóm poznańskim laureatom, co dopiero zakończonego VI Ogólnopolskiego Konkursu Wiolonczelistów i Kontrabasistów. Zdobywczyni II nagrody Maria Pstrokońska-Nawratil wykonała Koncert wiolonczelowy Dworzaka a Szymon Guzowski, wyróżniony w kategorii kontrabasistów, Koncert S. Kusewskiego.

● Program 305 Koncertu Poznańskiego (22 i 23 listopada) z miesięcznym wyprzedzeniem wprowadził słuchaczy w atmosferę świąteczną. Tym razem prof. Stuligrosz ze swymi „Słowikami”, orkiestrą filharmoniczną i solistami: Bożeną Harasimowicz-Haas, Katarzyną Kuncio, Wojciechem Maciejowskim i Jarosławem Brękiem przedstawił trzy spośród sześciu kantat, które tworzą Oratorium na Boże Narodzenie J.S. Bacha. Radość, spontaniczność, niekiedy kosztem precyzji, towarzyszyły wykonaniu tej przejmującej muzyki, o której - jak zwykle - interesująco mówił Zbigniew Pawlicki (w sobotę) i Daria Kwiatkowska, próbująca nią zaciekać głównie dziecięco-rodzinne audytorium w niedzielny poranek.

● Skromniutki grono melomanów i zawodzone nadzieje, to obraz ostatniego listopadowego (28.XI) wieczoru filharmoników. Dyrygent Janusz Powolny, szef filharmonii w Opolu i szwedzki pianista Patrik Jablonski nie zdołali przekonać do swych interpretacji. Poemat „Odwieczne pieśni” Karłowicza, Suita staropolska na orkiestrę smyczkową Panufnika i II Koncert fortepianowy Szostakowicza wybrzmiały bez echa.

● Zupełnie inny nastrój wypełnił aulę 4 grudnia. Kolejny raz zebrał się w komplecie entuzjaści Paco de Lucii, światowej sławy gitarzysty i jego septetu. Mistrz flamenco znów olśnił wszystkimi odcieniami tej muzyki i wirtuozerią wykonawczą.

● 5 grudnia orkiestra PFP od gościnną batutą Tadeusza Wojciechowskiego jedynie odegrała popularną Uwerturę Akademicką Brahmsa. Potem bardzo dobre wrażenie zrobiła japońska pianistka Rinko Kobayashi, wielce przemyślanym i przekonującym wykonaniem Koncertu B-dur Mozarta, które w znacznym stopniu popsuła, dodanymi na bis, mazurkami Chopina.

Po przerwie, T. Wojciechowski spróbował, z różnym skutkiem, wydobyć z poznańskich filharmoników interesującą koncepcję VII Symfonii Dworzaka.

● Zdecydowanie lepszy efekt osiągnął (nie pierwszy raz zresztą) rosyjski dyrygent Nikołaj Aleksiejew, inspirując naszą orkiestrę do świetnego zagrania Uwertury do „Oberona” Webera, udanego akompaniamentu Kajji Danczowskiej w IV Koncercie skrzypcowym D-dur Mozarta i brawurowej prezentacji rzadko pojawiającej się na afiszach IV Symfonii Beethovena. Solistka dodała na bis przepiękne Andante z II Sonaty J.S. Bacha, a znaczącym uzupełnieniem 306 programu Koncertów Poznańskich (13 grudnia) było ciekawe słowo Danuty Węgrzyk.

● Między wspomnianymi wyżej wieczorami, 8 grudnia aula zamieniała się w gigantyczne studio telewizyjne, w którym dwukrotnie (z udziałem tłumy słuchaczy) wykonano i zarejestrowano na taśmach Koncert Jubileuszowy Orkiestry Zbigniewa Górnego. „Przeboje świata” muzyki rozrywkowej w wykonaniu plejady popularnych solistów (piosenkarzy i instrumentalistów) wypełniły program przygotowany w 20-lecie powstania zespołu, opartego na muzykach poznańskich, a ciesząc się zasłużoną sławą w kraju i za granicą.

● Wanda Wilkomirska, znakomita polska skrzypkaczka, od wielu lat zamieszkała w Niemczech i także tam osiadła, bardzo dobry skrzypek Krzysztof Węgrzyn oraz znany pia-

nista Krzysztof Jabłoński, byli 14 grudnia solistami wieczoru Orkiestry Kameralnej „Amadeus” Agnieszki Duczmal. Wiolinści doskonale zagrali podwójne koncerty a-moll op. 3 nr 8 Vivaldiego i d-moll J.S. Bacha. Kontrowersje wzbudziła wersja orkiestrowa Kwintetu fortepianowego f-moll Brahmsa. Publiczność podzieliła się na zwolenników tego typu przeróbek (i ci wykłaskali nawet bis pianisty i towarzyszącego mu zespołu) oraz na malcontentów. Takie różnice są zawsze twórcze!

● Z satysfakcją i radością słuchało się także występu (19 grudnia) na estradzie filharmonicznej 16-letniej Katarzyny Górskiej, utalentowanej poznańskiej wiolonczelistki, której stały rozwój napawa wielką nadzieją. Jeszcze jest uczennicą naszego Liceum im. Karłowicza, a już od 1991 r. posiada status „studenta nadzwyczajnego” Hochschule für Musik w Wiedniu. Bardzo dojrzałe zagrała Koncert a-moll Saint-Saensa. Orkiestra PFP pod dyr. Mirosława J. Błaszczyka dobrze wykonała tego wieczoru Symfonię „Jowiszową” Mozarta i Uwerturę „Wierchy” Malawskiego.

● Doroczną serię koncertów gwiazdkowych w auli rozpoczęło Liceum Muzyczne im. Karłowicza, prezentując 21 grudnia już po raz piąty swój świąteczny program. Tym razem było to show Waldemara Malickiego, znakomitego i wszechstronnego pianisty. Dosłownie porwał on młodych wykonawców i orkiestrę szkolną pod dyr. Marcina Sompolińskiego, wciągając ich wraz z publicznością do wielkiej, muzycznej zabawy.

● 22 grudnia, po raz siódmy, odbył się Koncert charytatywny na fundusz Polskiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej prof. Jacka Łuczaka. Patronowała mu min. Hanna Suchocka. Wśród wielu zacnych gości widzieliśmy wojewodę Macieja Musiałę i rektora UAM prof. Stefana Jurge.

Przez estradę przewinęło się mnóstwo wykonawców kilku chórów i zespołów instrumentalnych. Program wypełniły „Carmina Burana” Carla Orffa i koledy. W przerwie odbyła się aukcja grafik, obrazów i rzeźb poznańskich artystów.

● Tuż po świętach, przez trzy wieczory - 28, 29 i 30 grudnia, aulę wypełniało doroczne „Słowicze koledowanie” w wykonaniu Orkiestry oraz Chóru Chłopięcego i Męskiego PFP pod dyr. prof. Stefana Stuligrosza. Program zawierał koledy polskie i innych narodów oraz, jak zwykle, słowo Profesora.

● W wieczór sylwestrowy 31 grudnia i 2 stycznia 1998 r. filharmonicy zaprosili do auli na spotkanie z muzyką Straussów, Lehara, Kalmanna, Offenbacha oraz twórców słynnych musicali Bocka i Loewego. Solistkami pierwszego wieczoru były Iwona Hossa i Danuta Nowak-Polczyńska, a niepodzielną królową drugiego - Grażyna Brodzińska. Dyrygował Mirosław J. Błaszczyk, zapowiadał Piotr Nędzyński. Publiczność doskonale bawiła się powszechnie znanymi melodiami i przygotowanymi na koniec niespodziankami. Co bardziej krytycznym słuchaczom, bynajmniej nie pozbawionym poczucia humoru, niestety nie wystarczało jedynie odgrywanie (często zbyt głośne i pozbawione smaku) skądinąd bardzo trudnej niekiedy muzyki. (rp)

Studenci we „Wigiliach polskich” Barbary Wachowicz



Do udziału w widowisku „Wigilie polskie” w Teatrze Wielkim Barbara Wachowicz wybrała m.in. grono poznańskich studentów i licealistów. W roli Maryli Wereszczakówny wystąpiły Anna Stachowska (XII LO) i Agnieszka Sirzechczyk (AE), w roli Konstancji Gładkowskiej - Karolina Kasperczak i Magdalena Staniewicz (obie z UAM), Misję Mickiewiczównę



grały Anna Brych-Kadzińska i Julia Nowak (obie z XII LO), a filomatami i ulanami byli Adam Buczkowski i Łukasz Ferchmin (oba z UAM), Marcin Brylczak



(AR), Marcin Lajborek (XII LO), Sławomir Nawrot (XX LO) i Maciej Tomalak (WSZiB). Na zdjęciach: Barbara Wachowicz, ulani, Słowacki oraz Misia, Konstancja, Maryla i znowu Konstancja.

Fot. Zbigniew Skibniewski

- **Lubiany aktor i muzyk lata na paralo-tni. Czy życie oferuje ci zbyt mało wrażeń?**

- (śmiech) Nie. Na brak wrażeń nie mogę narzekać. Jest inny powód. Jako mały chłopiec marzyłem o tym, by latać. Marzenie ziściło się. W życiu najważniejsza jest dla mnie właśnie realizacja marzeń.

- **Za chwilę po raz kolejny wyjdiesz na scenę poznańskiego Teatru Wielkiego. Grałeś już w „Wigiliach polskich” w innych miastach. Czym różniła się atmosfera w stolicy Wielkopolski?**

- Na pewno była tutaj najcieplejsza publiczność. Jak jednak wspomniałaś, występowałem w „Wigiliach” parokrotnie i nie było to dla mnie takim przeżyciem, jak dla młodych kolegów, którzy debiutowali na scenie... jak dla ciebie na przykład.

- **W czasie występu pękła ci struna w gitarze.**

- Takie niespodzianki się zdarzają. Dlatego na koncerty przywożę jak najwięcej gitar, żeby być gotowym na taką ewentualność.

- **Czy planujesz koncerty w najbliższym czasie?**

- Na razie nie. Wraz z reaktywowanym zespołem REDS nagrałem płytę. Wystąpiliśmy ją do wytwórni i czekamy co będzie dalej.

- **Czy jesteś także autorem tekstów piosenek?**

- Prawie wszystkich.

- **Skąd czerpiesz inspirację?**

- Oczywiście trochę z życia, ale w jakimś stopniu wykorzystuję wyobraźnię.

Rafał Olbrychski, czyli kochaj i rób co chcesz

Z Rafałem Olbrychskim spotkałam się na próbach „Wigilii polskich” w poznańskim Teatrze Wielkim, gdzie graliśmy w widowisku przygotowanym przez Barbarę Wachowicz. Rafał był Szopenem, a ja na zmianę z koleżanką z psychologii, Karoliną, wcieliłam się w postać jego ukochanej Konstancji. Za kulisami, już jako „zwykła Magda”, skorzystałam z okazji przeprowadzenia wywiadu dla „Życia Uniwersyteckiego”.

- **W jednej z piosenek śpiewasz „jestem nikim bez ciebie”. Czy możesz zdradzić, bez kogo jesteś nikim?**

- To moja tajemnica. Ale ten ktoś o tym wie.

- **Mówiliśmy o muzyce, teatrze. Teraz porozmawiajmy o filmie. Wkrótce na ekrany wejdzie film, w którym grasz główną rolę.**

- Byłem w swoim żywiole, gdyż reżyser - Robert Gliński - powierzył mi rolę młodego muzyka. Film nosi tytuł „Kochaj i rób co chcesz”.

- **I z kim robisz co chcesz?**

- Mam trzy partnerki. Jedną z nich jest Agata Buzek.

- **Czyli dla odmiany wkraczamy w kręgi polityki...**

- Kręciliśmy zdjęcia zanim Jerzy Buzek został premierem. Agata jest świetną koleżanką i bardzo dobrą aktorką, ale po zejściu z planu filmowego nasze kontakty się urwały. Nie miałem okazji nawet jej pogratulować.

- **Jak wygląda świat gwiazd? Tylko rywalizacja, czy również przyjaźń?**

- Kiedy spotykamy się na festiwalu filmowym w Gdyni, tworzymy jakby towarzystwo wzajemnej adoracji - w dob-

rym tego słowa znaczeniu. Ale na co dzień każdemu zależy na tym, żeby dostać najlepszą rolę. Najbardziej przyjaźnię się z Bogusławem Lindą.

- **Miał on ostatnio kłopoty z dziennikarzami?**

- Raczej z paparazzi, którzy przeskoczyli przez płot jego domu, aby robić zdjęcia. Teraz sprawa jest w sądzie.

- **Twojej prywatności jeszcze nikt aż tak nie naruszył.**

- Na szczęście nie, choć odbyło się parę rozmów z redaktorami naczelnyymi.

- **Czy twoi synkowie chcą być aktorami?**

- Są jeszcze za mali na takie plany. Teraz jeden myśli o tym, żeby zostać strażakiem, a drugi pilotem.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała MAGDALENA STANIEWICZ

(Tekst nie autoryzowany)

90 lat doc. Tadeusza Zaworskiego

Emerytowany nauczyciel akademicki Instytutu Psychologii, doc. dr hab. Tadeusz Zaworski, obchodził 9 grudnia 1997 roku



Życzenia od prorektora Przemysława Hausera

dziewięćdziesiąte urodziny. Koło Emerytów i Rencistów NSZZ Solidarność UAM zorganizowało z tej okazji spotkanie z Jubilatem.

Biografię Pana Docenta przypomniał przedstawiciel Koła Emerytów i Rencistów, zaś w imieniu władz uczelni życzenia złożył prof. Przemysław Hauser, prorektor UAM (na zdjęciu). Chór Dominicantes śpiewał „Plurimos annos”, był też wielki tort urodzinowy. Zaproszeni goście wygłosili laudacje na cześć solenizanta. O jubileuszu nie zapomnieli minister Janusz Pałubicki, dawny uczeń docenta Zaworskiego, przekazując gratulacje przez telefon.

Na zakończenie zabrał głos wzruszony Jubilat.

MIECZYŚLAW M. PLUCIŃSKI

Fot. Ryszard Pluciński



Życzenia, opłatki...

W świąteczno-noworocznym nastroju, często na specjalnie zorganizowanych spotkaniach, składaliśmy sobie życzenia. Zdjęcia pochodzą z uroczystości na Wydziale Chemii, w której na zaproszenie pana Dziekana uczestniczyli przedstawiciele redakcji.

Fot. Stanisław Ossowski